Rok 1870. Kraków, Piątek 1 Kwietnia. Nr. 74.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Kraków 31 marca.

Co się dzisiaj dzieje w południowych Niemczech, zasługuje na największą naszą uwagę. W trzech państwach południowoniemieckich w Badenie, w Bawarji i w Wirtembergu, w każdém z nich w inny sposób przygotowuje się grunt dla przyszłego cesarstwa niemieckiego.

Wiadomo, że traktat pragski r. 1866 przypuszcza możliwość utworzenia się związku południowo-niemieckiego i połączenia się takowego ze związkiem północnym. Zdaje się, że sama ta myśl rzucona przez traktat pragski, działa jak ferment w południowych Niemczech, nie dając im się uspokoić, burząc bezustannie ich życie polityczne, podniecając jedne stronnictwa przeciwko drugim, parlamenta przeciwko rządom, to znów rządy przeciwko pojedyńczym stronnictwom. To ciągłe burzenie się żywiołów politycznych w południowych Niemczech przywodzi na pamięć pewne prawo fizyczne i eksperyment na uwidocznienie jego często robiony. Jeżeli w dwie połowy jednego naczynia rozdzielone ścianą dziurkowatą wlejemy w każdą różny płyn, wtenczas rozpocznie się wzajemne oddziaływanie, burzenie i krążenie tych różnych żywiołów między sobą, tak długo, dopóki w obu połowach nie wytworzy się płyn jednakowy. Tak samo ma się dzisiaj z południowemi i północnemi Niemcami, które małą rzeczką Menem niedostatecznie są odgraniczone. Oddziaływanie, burzenie i krążenie wzajemnych prądów między północnemi a południowemi Niemcami tak długo trwać będzie, dopóki tak po jednéj jak i po drugiéj stronie Menu nie ustali się jeden i ten sam ustrój polityczny. To jedno można uważać za pewnik. Zachodzi tylko pytanie, czy północne Niemcy pochłoną południowe, czy też te ostatnie wpłyną na liberalniejszy i swobodniejszy ustrój północnego związku. Najprawdopodobniéj nastąpi kiedyś jedno i drugie.

Dziś w południowych Niemczech występują równocześnie dwie przeważne tendencje: połączenia się w związek południowy i zmniejszenia budżetów wojskowych. Obie te tendencje torują tylko drogę połączenia się południowych państw z północnym związkiem. Zmniejszone budżety wojskowe zmniejszają siłę odporną południowych państw, a połączenie w federację południową przełamie pierwsze lody egoizmu państwowego i przywyknień do samodzielności. Tak więc to, co dzisiaj się dzieje w południowych Niemczech, jest dalszym ciągiem dzieła 1866 r. i prologiem zjednoczenia się Niemiec.

Ze stanowiska polskiego można tylko życzyć, aby dzieło to jak najprędzéj dokonaném zostało. Zjednoczenie Niemiec bowiem, które dziś może tylko nastąpić pod berłem pruskiém, nieochybnie będzie musiało zmienić naturę państwa pruskiego i całą jego politykę. Dziś państwo pruskie nie zapomniało jeszcze pierwiastku swego, tradycji swéj zdobywczéj i tych pierwszych fundamentów swych leżących poza obrębem Niemiec w ziemiach polskich. Dlatego z natury rzeczy dziś Prusy wobec Polski zupełnie takie samo zajmować muszą stanowisko jak Rossja. Stanowisko to Prus zmienić się musi, skoro król pruski włoży na głowę koronę cesarzów niemieckich. Cesarstwo niemieckie będzie miało tylko jednego wroga na wschodzie, tj. Rossję.

Polska zaś będzie mogła być chyby tylko pożądaną aljantką.

Takie perspektywy na przyszłość otwierają nam dzisiejsze zajścia w Niemczech; być może, że to są widoki bardzo dalekie. Żyjemy jednak w czasach, w których niespodziewane katastrofy przyspieszają częstokroć spełnienie się nadziei, w których blizkie spełnienie mało kto wierzył.

Panslawizm a Wszechsłowiańszczyzna

oraz

znaczenie ludności polskiéj poza zaborem rosyjskim.

(Dokończenie.)

To co polityce niemieccy, wiedzeni niejako instynktem mawiają, że Polska jest osią, około któréj obracają się wszystkie stosunki polityczne całéj Europy, to uwydatnia się coraz wybitniejszemi zarysami, staje na pierwszym planie i przechodzi w przekonanie ludów. Kwestję słowiańską rozstrzygnąć może tylko kwestja polska, a pierwsza nieodłączna jest od ostatniéj. Jeżeliśmy wyżéj powiedzieli, że despotycznemu centralizmowi panslawistycznemu potrzeba przeciwstawić federacyjno-liberalną zasadę Wszechsłowiańszczyzny, polegającą na oświacie zachodniéj i nią przejętą, że zasadę tę potrzeba tak wzmocnić, aby federacyjna Słowiańszczyzna z własnéj woli odwróciła się od despotycznego, centralistycznego panslawizmu i obrała drogę oświaty i wolności — to rozumieliśmy pod tem głównie, że należy wzmocnić i zasilić Polskę. Za Polską przemawia świetna tysiąc-letnia przeszłość; Polacy przez długie wieki reprezentowali cywilizacją zachodnią i krzewili ją na wschodzie; świeża jeszcze jest pamięć ich bytu politycznego; miłość wolności jest imponującym rysem ich charakteru, nareszcie aż do najnowszego czasu, walczą oni niczem nie złamani przeciw despotyzmowi rossyjskiemu.

Polacy są zatem tym ludem słowiańskim, który historycznie, duchowo i liczebnie nawet zajmuje pierwsze miejsce pośród Słowian i zdolnym jest podnieść sztandar Wszechsłowiańszczyzny, propagować oświatę i cywilizację zachodnią na wschodzie, pogodzić Słowiańszczyznę z Niemczyzną, i położyć tém samém fundament do przeobrażenia politycznego całéj Europy.

Czemkolwiek wielka polityka zasłaniać się będzie, jakiekolwiek toasta wniesione będą u stołów cesarskich i królewskich; wyż wskazane rozwiązanie kwestji słowiańskiéj, za pomocą rozstrzygnięcia kwestji polskiéj, jest jedynie prawdziwą drogą, którą pójść może polityka europejska i którą bezwątpienia już wietrzy.

Polityczne stosunki Europy przygotowały już właściwe rozwiązanie téj kwestji, w wyż wskazanym kierunku i same wskazały sposób praktycznego przeprowadzenia onego.

„Aljans najściślejszy między Prusami, Austrją i Francją, jako *conditio sine qua non*; kilka śmiałych pociągów na karcie Europy, w celu ustalenia granic naturalnych; jednolite Niemcy; na południowym wschodzie grupa państw węgiersko-słowiańskich z pewną przymieszką Niemczyzny i z księciem habsburskim na czele; na północy grupa państw polsko-słowiańskich również z przymieszką Niemczyzny, zacząwszy od Czarnego morza aż do Baltyku, od Odry aż do Dniepru i Narwji, z królami domu saskiego — Saksonję pochłonęłyby Niemcy.“

Sytuacja jest korzystna; premissy polityczne ku temu już ukończone, ludzi zdolnych do przeprowadzenia téj akcji posiada Europa w cesarzu francuzkim, w kanclerzu związku północno-niemieckiego i w kanclerzu państwa austrjackiego.

Idzie teraz o to, aby wywołać wspólne działanie ludu niemieckiego i francuzkiego w tym celu i wyrobić w nich jednakowe przekonanie co do téj kombinacji politycznéj. Jest to zadaniem prasy, a szczególnie niemieckiéj, która jednak jak się zdaje, zapoznaje zupełnie zadanie swe. Mimo wszelkiéj zarozumiałości prasy niemieckiéj, niepoczesny ona jednak dla bezstronnego widza przedstawia widok; tak małe jak i wielkie dzienniki z małemi tylko wyjątkami, podżegają ustawicznie nienawiść narodową ku Niemcom i Polakom i przez to najczęściéj tracą zupełnie z oka główne zadanie wolnéj prasy: to jest propagowanie wielkich i wspólnych wszystkim narodom idei, ludzkości, wolności i oświaty. Szczególnie jednak w prowincjonalnéj prasie wschodnio-niemieckiéj, są egzemplarze, które usiłują korzystać ze skandalicznego stanowiska, które zajmują przeciw Polakom, niedomyśliwając się nawet, że właśnie tam, gdzie dwie narodowości z sobą się stykają, zadaniem dzienników jest łagodzić nieuniknione starcia narodowe i usuwać ile możności ich przyczyny.

Jeżeli zaś lud polski podołać ma wielkiemu zadaniu, jeżeli ma być na wschodzie przewodnikiem oświaty i zachodnio-europejskiéj cywilizacji wbrew panslawizmowi, i przysłużyć się wyż wspomnionéj kombinacji politycznéj, to potrzebuje przedewszystkiem zasilenia. Tak jak Rossja, w celu utorowania drogi panslawizmowi, niszczy wszystko, co ma cechę polskości i coby mogło stawiać mu opór, tak i Niemcy powinniby postępowaniem swém, nietylko podtrzymywać ludność polską w zaborze rossyjskim w wytrwałości w obec prześladowań panslawizmu, ale co ważniejsza, powinni przysposobić ludność Polską poza zaborem rossyjskim do podjęcia wyż wskazanego zadania politycznego.

Po bitwie pod Sadową, kiedy w sejmie berlińskim rozprawiano nad jakąś projektowaną drobną koncesją na rzecz narodowości polskiéj, rzekł prof. Michelis z Braunsbergu: „Nadejdzie czas, niedaleki może—kiedy Niemcom zależeć będzie na utrzymaniu Polaków i polskości.“ W szale zwycięztwa, śmiano się z tych słów, a już po czterech latach wychodzi na jaw prawda w nich zawarta i uwydatnia się coraz wyraźniejszemi rysami.

Nie trzeba sobie lekceważyć znaczenia ludności polskiéj poza zaborem rossyjskim. Równie jak Polacy pod panowaniem pruskiem i austrjackiem złożyć winni ostatnią ofiarę na ołtarzu ukochanéj ojczyzny, przez zwrócenie się wszystkiemi siłami ku oświacie i przywłaszczenie sobie wszystkich cnót, które uzdolniają naród do bytu politycznego; tak samo Prusy i Austrja wspierać winny ludność polską poza zaborem rossyjskim i przysposabiać ją do misji cywilizacyjnéj.

To co despotyzm rossyjski niszczy w celu utorowania drogi panslawizmowi, Niemcy winni pielęgnować w interesie Wszechsłowiańszczyzny. System germanizacji, używany dotychczas przeciw Polakom, mający duchowo ich zubożyć, jest zatem w diametralnéj sprzeczności z wielkiém i trudném zadaniem, przypadającém Polakom przy rozwiązaniu kwestji słowiańskiéj na korzyść Niemiec i zachodnio-europejskiéj cywilizacji—ten system nietylko że powinien być zniszczony, ale trzebaby rozpocząć działanie pozytywne, mające uzdolnić Polaków do przeprowadzenia wspomnionego zadania. Austrja rozpoczęła już takie działanie. Czy Prusy uczynią to samo? Pierwéj czy późniéj, bezwątpienia i one będą musiały pójść tą drogą. Przyniosłoby to korzyści nieobliczone, gdyby Prusy uprzedzając logikę faktów, z trafnego wyrachowania i własnego popędu, zaczęły kierować się teraz już taką polityką, jaką pierwéj czy późniéj obrać będą musiały, jeżeli widząc w bitwie pod Tannenbergiem przykład odstraszający, będą chciały uniknąć niepewnego rozstrzygnięcia sprawy za pomocą oręża. Wreszcie, jeżeli Niemcy, a właściwie Prusy sądzą, że nie trzeba robić koncesji narodowości polskiéj i że za pomocą saméj obietnicy wolności, skaptują ludność polską i będą mogły użyć jéj w danym kierunku—to mylą się bardzo. Polacy wiedzą dobrze, że pojęcie wolności wyższe jest o wiele od idei narodowości. Lecz idea wolności zawiera już w sobie wolną wolę narodową.

Wolność wykluczająca tę wolną wolę narodu nie jest wolnością, ale poddaństwem. Niemcy nie śmią chełpić się wolnością, pragnącą pochłonąć w sposób samolubny narodowość polską, w interesie narodowości niemieckiéj. Wtedy dopiero Niemcy mogą uważać się za wolnych w obec Polaków, jeżeli przypuszczając ich do zupełnego równouprawnienia narodowego, nie będą stawiać więcéj żadnéj zapory ich wolnéj woli narodowéj. Póki tego nie uczynią, Polacy nie będą mieć żadnéj rękojmi w ogóle i tak jak w roku 1848 i teraz w poczuciu praw swych pytać będą Niemców: Kto zdradził wolność, Słowianie czy Niemcy? *).

*) W roku 1848 wyszła w Berlinie u Fr. Schneidera i spółki broszura polityczna pod tytułem: „Kto zdradził wolność, Słowianie czy Niemcy?“ List otwarty Rogera Raczyńskiego do Arnolda Ruge. (*przyp. autora.*)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 30 marca.

△ W komisji ruskiéj tak rzeczy stoją, że komisja odłożyła obrady nad zasadami głównemi na kilka tygodni, nie mogąc dojść obecnie do porozumienia. Natomiast postanowiła komisja obradować nad szczegółami wniosku p. Ławrowskiego i w tym celu rozdzieliła się na dwie podkomisje: do spraw administracyjnych i do spraw szkolnych. Obydwie podkomisje będą miewały jeszcze przed świętami posiedzenia. Poseł Kabat nie zgadzając się z opinjami większości komisji prawdopodobnie z komisji wystąpi. Dzisiaj podkomisja administracyjna ma posiedzenie.

Warszawa 24 marca.

51) [Degradacja miast polskich — piekielny cel tego systematu — artykuł o tém *Gazety Szlązkiej* — jaskrawe przykłady.]

Więcéj jak trzysta miast polskich zdegradowano już do rzędu gmin włościańskich, pozbawiwszy je administracji miejskiéj i przywilejów a nawet i nazwiska dawnego. Ukazy motywują wprawdzie te nadużycia samemi powodami rozsądnemi i koniecznością niezbędną, ale posłuchajmy tylko tych motywów, a przekonamy się o ich głębokim rozsądku.

Ukazy powiadają, że dotychczasowe tak zwane miasta w gruncie były po prostu wsiami, które z praw miast więcéj ucisku niż pomylności doznawały. Według prawa moskiewskiego mogą też jako gminy wiejskie prowadzić sobie daléj tę odrobinę handlu i przemysłu. Pomimo to jednak podatki dawniejsze zdegradowanym miastom pozostawiono też same, chociaż z wielką szkodą handlu zniesiono naraz 180 ekspedycji pocztowych i zniesiono także inne instytucje z wielką krzywdą mieszkańców, — oczywiście w celu podniesienia dobrobytu i pomyślności miast i wsi.

Gazeta Szlązka zamieściła niedawno artykuł o degradacji miast naszych, który nas doszedł i o którym tu kilka słów napisać należy. Twierdzi ona, iż 450 miast to było za wiele dla 5 miljonów mieszkańców, nie posiadających, podług niéj, istotnego narodowego mieszczaństwa, ani skłonności do niczego prócz rolnictwa; twierdzi także, iż wiele polskich miast nie zasługuje na to miano.

„W samym środku takiego miasta będąc, nieraz nie widzi się rzeczywiście nic miejskiego. Cudzoziemiec przybyły po raz pierwszy do Polski, mając np. zamiar zwiedzić wieś w pobliżu Łowicza położoną (pośrodku gubernji warszawskiéj), doświadczyć może bardzo zwykłego w Polsce wydarzenia, że go wraz z bryczką na gościńcu wywrócą. A dowie się we dworze, do którego zajedzie, że to było nie na gruncie wiejskim ale na drodze miejskiéj, tuż obok miasta budowanéj. Miasta, składające się z szeregu małych domków, od których do głównego gościńca daleko, wcale nie są rzadkością w Polsce.“

Naturalnie, że piszący ten artykuł porównywa je z miastami szląskiemi, w których znowu wszystko jest doskonałe! Przytacza też pomieniony artykuł miasteczko Jarczów w Lubelskiém, które według najświeższych wykazów liczy 190 mieszkańców i trzydzieści parę domostw, z których jedno tylko murowane, i porównywa je z miasteczkiem Wilhelmsthal, liczącém 700 dusz, które jest całkiem porządnie zagospodarowaném.

Przechodząc następnie inne usprawiedliwiające powody, które mogły niby wywołać ukaz degradacji, delektuje się *Gazeta Szlązka* spostrzeżeniami takiemi np., że w niektórych takich miasteczkach pastwiska znajdują się koło targowisk handlowych. Wylicza Pacanów, Czersk nad Wisłą i Mrzygłód, któremu wyrzuca, że mieszkańcy jego śród lata pozwalają swym synom w najprostszych negliżach biegać po mieście.

Autor skarży się nawet, że w większém mieście, a nawet w niezdegradowaném bo w *Żarkach*, był zmuszony na głównéj ulicy uprzątać sobie kamienie z drogi, chcąc przejść z jednéj strony ulicy na drugą. *Szydłowiec* nie podobał mu się z powodu zupełnego braku prostych linji w symetrji domów i budynków. W całém mieście napróżno szukał domu, któryby miał barwę lub okno jakie proste, — wszystko krzywe, chwiejące się, niezgrabne.

Tak tedy — według *Gazety Szlązkiej* — wyglądają wszystkie miasta, liczące 3 do 4000 mieszkańców.

Jednak, miarkując się w zapale krytyki, wyznaje autor, że niektóre z miast zdegradowanych dziś, przed wiekami były ludne, zamożne, kwitnące, prowadziły wielki handel, — dzisiaj upadły, zubożały, zmarniały. I pojmując dokładnie przyczyny tego upadku, przytacza za przykład miasto *Kazimierz* nad Wisłą. Porównywa go co do uroczego położenia z miastami nadreńskiemi i unosi się nad wspaniałą i majestatyczną okolicą jego, uwieńczoną ruinami o przepysznym widoku w dalekie światy.

„Przeszło trzydzieści śpichlerzy, po większéj części dotkniętych zębem czasu, wzdłuż brzegów Wisły stanowiło wygodny port i składy dla sandomierskiéj pszenicy, dowożonéj na tratwach i berlinkach, na galarach i łodziach. Dziś handel miasta *Kazimierza* podupadł zupełnie; nie ma króla chłopków — pisze *Gazeta Szlązka* — któryby pomyślał o przywróceniu jego świetności, ale owszem odebrano mu nawet prąd rzeki skierowanéj w stronę zupełnie od miasta przeciwną i odległą.

„*Nowy Korczyn* nad ujściem spławnéj Nidy do Wisły, położeniem swém będący naturalnym składem handlowym, w wieku XVI liczył przeszło 30,000 mieszkańców, dziś ledwie ma dziesiątą część tego i zdegradowanym zostaje na wieś. Nikt tego nie nazwie słusznością i rozsądkiem, że taki ważny punkt handlowy idzie w zupełną poniewierkę.“

„Rząd moskiewski nie jest przyjacielem miast i mieszczaństwa polskiego. Znosi więc i takie miasta, które niczém nie usprawiedliwiają tego kroku. W opoczyńskiém *Przysucha*, miasteczko skrzętne, przemysłowe, zdegradowano na wieś, choć

Przegląd naukowy.

II.

Skład chemiczny pszenicy polskiéj i węgierskiéj — rozbiór *Say'a* — poszukiwania *Wolffenstein'a* — analizy chemiczne ziarn zbożowych — pracownie chemiczne przy towarzystwach rolniczych — znaczenie soli mineralnych dla ustroju — sole ziarn zbożowych i mąki — strata części pożywnych w otrębach — zużytkowanie otrąb przy wypiekaniu chleba — sposób *Liebiga* — szkodliwość chleba razowego — doświadczenia *Bischoffa* nad pożywnością chleba — proszek do pieczenia chleba *Horsford'a* — Self raising flour — poprawka *Liebiga* — wady chleba wypiekanego za pomocą drożdży — uwagi higieniczne i ekonomiczne — równoważnik żywności — zalety chemicznych sposobów wypiekania chleba a w szczególności metody *Horsford'a*.

(Ciąg dalszy.)

1000 części otrąb pszennych zawiera 53 do 60 części fosforanów, otrąb zaś żytnich tylko 51 cz. tychże soli; co znaczy, że otręby pszenne 3 razy więcéj, a otręby żytnie 2½ razy więcéj zawierają soli mineralnych aniżeli pszenica i żyto.

Z otrębami więc, do których przylegają nadto komórki zawierające ciała białkowate (tkankorodne) odchodzi znaczna część pożywnych składników i jest straconą dla człowieka, gdyż otręby używane bywają do karmienia zwierząt domowych lub nawet do uprawy pola, jak np. w Anglji i Belgji.

Przednia mąka pytlowana, za którą tak się ubiegają nasze gospodynie, mniéj jest przeto pożywną niż gatunki pośledniejsze, zawierające część rozmiażdżonych otrąb.

Nieraz już przemyśliwano, jakby zapobiedz téj stracie części pożywnych, odchodzących z otrębami podczas mielenia ziarna na mąkę, i podawano różne ku temu sposoby mechaniczne i chemiczne, ale żaden z nich nie okazał się praktycznym.

Przez ten odpadek otrąb, unoszących z sobą — jak wiemy — znaczną część soli, głównie fosforanów ziem alkalowych, mąka jest mniéj pożywną od ziarna o 12—15 odsetek, co odpowiada stracie $1/8$—$1/7$ cz. całego plonu w pewnym kraju, która nie obraca się wprost na pożytek człowieka.

Surowego ziarna człowiek spożywać nie jest w stanie; przez stosowne zaś przyrządzanie ziarna ludność traci na zapasie żywności, co pod względem ekonomicznym nie może być rzeczą obojętną.

Nad tą kwestją zastanawiał się znany chemik niemiecki Liebig, który — nawiasem mówiąc — w ostatnich czasach poświęcił się głównie badaniu pokarmów i ich wartości odżywczéj.

Jak czytelnikom wiadomo, podczas głodu panującego w zaprzeszłym roku w Prusach wschodnich ogłosił on sposób pieczenia chleba z całego ziarna, w którym i otręby są spożytkowane. W przyrządzaniu chleba trzeba mieć na uwadze pożywność, strawność i dobry smak. — Pierwszy warunek został przez Liebiga uwzględniony i chleb jego sposobem pieczony jest o wiele pożywniejszy od zwykłego. Lecz niestety zapomniał on o dwóch ostatnich względach. W skutek tego chemiczny chleb Liebiga nie cieszył się wielkiém wzięciem, gdyż na śniady chleb niewiele jest amatorów, a z podniebieniem ludzkiém trudna bywa sprawa, i nikogo nie można przymusić, aby jadł chleb lub potrawy, które mu nie smakują.

Większa pożywność chleba razowego, tj. zawierającego otręby, nie przemawia jeszcze za jego użyciem. Chleb bowiem taki jest trudny do strawienia i przy długiém użyciu staje się przyczyną najrozmaitszych chorób przewodu kiszkowego, jak np. dysenterji (czerwonki), upartych biegunek i owrzodzenia kiszek, któreto choroby usposabiają znów podczas panujących epidemji do tyfusu i cholery. Przeciw użyciu chleba razowego mówi jeszcze i ta okoliczność, że bardzo łatwo ulega zepsuciu i kiśnieniu; otręby bowiem obecne w chlebie przyciągają i zatrzymują wilgoć. Na wilgotnym znów chlebie powstają wegetacje grzybków mikroskopowych, które posiadają trujące własności. W rocznikach naukowych znane są przykłady, gdzie chleb spleśniały był powodem ciężkich chorób, a nawet i śmierci z otrucia.

Chleb powszedni stanowi najprostsze i najpospolitsze pożywienie, które można uważać za pierwowzór pożywienia roślinnego, do którego człowiek instynktem się kieruje.

Mimo to wszystko, co poeci i filozofowie powiedzieli pięknego i wzniosłego o „chlebie powszednim“, co nasz Syrokomla z dusznem ciepłem wyśpiewał w gawędzie o „kęsie chleba“, poszukiwania fizjologiczne Bischoffa, przed kilkoma miesiącami wykonane, okazują, iż zwierzęta i ludzie samym tylko chlebem żyć nie mogą. Jakkolwiek chleb zawiera dostateczną ilość ciał azotowych (tkankorodnych) i bezazotowych do pokrycia rozchodów naszego ustroju, to jednak do odżywienia organizmu nie wystarcza, a to dla tego, że znaczna część tych ciał tkankorodnych staje się nieużyteczną i wydaloną zostaje na zewnątrz wraz z kałem w skutek tworzenia się w przewodzie kiszkowym osobnego rodzaju fermentacji kwaśnéj. Powstały kwas pobudza ruch kiszek i wydalanie ich zawartości, przez co miazga chlebowa prędzéj zostaje wydaloną z jelit niż potrzeba do zupełnego wyssania części pożywnych chleba przez błonę śluzową kiszek. Nadto wyłączne żywienie się chlebem sprawia nieżyt czyli katar kiszek, który ze swéj strony osłabia czynność trawienia. — Oto jest przyczyna, dlaczego chlebem wyżywić się nie można, a dla dyetetyki byłoby rzeczą ważną, gdybyśmy mogli zapobiedz tworzeniu się wzmiankowanego kwasu przyspieszającego ruch kiszek podczas żywienia się chlebem.

Bądź co bądź chléb pozostanie ważną częścią pożywienia człowieka i dlatego wszelkie udoskonalenia w przyrządzaniu i pieczeniu chleba z radością witać należy. Do takich zaliczyć wypada proszek do pieczenia chleba wynaleziony przez Amerykanina Horsforda. Jest to wynalazek na pozór drobny, ale niezmiernie ważny w następstwach tak, iż Liebig nie wahał się nazwać go jednym z najważniejszych i najpożyteczniejszych. Zaiste słusznie, gdyż zapomocą tego wynalazku możemy powiększyć ilość pokarmów dla człowieka, zmniejszając jednocześnie cenę chleba.

Horsford miał na myśli dwojaki cel, który, przyznać trzeba, osiągnął w zupełności. Proszek jego bowiem zastępuje w mące sole odpadłe wraz z otrębami i powtóre ułatwia fabryczne wypiekanie chleba, któremu przeszkadzała głównie fermentacja chlebowa, wywoływana zapomocą drożdży.

Proszek do pieczenia chleba składa się z dwóch części: proszku kwaśnego i proszku alkalicznego, z których każdy z osobna się przechowuje. Proszek kwaśny składa się z kwaśnego fosforanu wapna i magnezji, proszek zaś alkaliczny z dwuwęglanu sody (*Natrum bicarbonicum*). Na jednę część sody bierze się 2½ do 3 cz. proszku kwaśnego. Do mierzenia proszku służą miarki blaszane, mniejsza dla sody a większa dla fosforanu kwaśnego, obejmujące ilości potrzebne na funt mąki. — Mając taki proszek, chléb bardzo łatwo można przyrządzić według następującego przepisu:

Odmierza się naprzód wzmiankowane proszki przypadające na pewną ilość mąki. Mąka przeznaczona na chléb dzieli się następnie na dwie równe połowy, a dwa proszki rozpuszcza się z osobna w wodzie. Każda z dwóch połów mąki zarabia się z osobna na ciasto z wodą kwaśną i alkaliczną, poczém oba tak utworzone ciasta pilnie mięszają się z sobą, o ile można najdokładniéj. W czasie tego mięszania następuje w cieście rozkład chemiczny. Kwas fosforny rozkłada dwuwęglan sody i łączy się z sodą, tworząc nowy związek fosforanu sody, uwolniony zaś kwas węglowy rozdyma ciasto, nadaje mu pulchność i dziurkowatość. Z ciasta robią się bochenki i następnie pieką w piecu.

Za pomocą proszku Horsforda wywołujemy w cieście sprawę zwaną narastaniem ciasta, taką samą, jaka się odbywa po dodaniu do wilgotnego ciasta drożdży, które jak wiadomo, przemieniają skrobię mąki na cukier, a ten następnie na wyskok i kwas węglowy. Gaz ten tak w jednym jak i drugim sposobie sprawia narastanie ciasta.

W Ameryce sposób wypiekania wszelkiego rodzaju pieczywa zapomocą proszku Horsforda bardzo jest rozpowszechniony i wynalazca sprzedaje rocznie miljony funtów owego proszku. Na targach nawet amerykańskich znajduje się mąka zmięszana z odpowiednią ilością proszku, o którym mowa, tak zwana *self raising flour*, z któréj po zarobieniu wodą na ciasto każdéj chwili upiec można chléb w zwyczajnym piecu kuchennym.

Chléb wypieczony według podanego wyżéj przepisu jest lekki, pulchny i smaczny. Osoby nielubiące chleba kwaśnego szczególniéj go zachwalają.

(Dokończenie nastąpi).

jego mieszkańcy po największéj części żydzi, wcale się trudnić nie będą wiejskiém gospodarstwem. Zamiast przeto widoczny. Nie chodzi Moskwie wcale o te względy, jakie *Gazeta szlązka* przytacza na usprawiedliwienie ukazów; chodzi jéj tylko o to, aby było mniéj miast, mniéj przemysłu, mniéj handlu, oświaty, dobrobytu, życia, mniéj ognisk narodowych, żeby mieszczaństwo utonęło w masie włościan niemających jeszcze samowiedzy. To są istotne motywa. Oto przykład wymowny: W Przysusze w opoczyńskiém zaraz po zamienieniu jéj na wieś i zniesieniu burmistrzowstwa, polecono wybór przewodniczącego gminy. Mieszkańcy wybrali z pomiędzy siebie szanownego i poważanego obywatela i zawiesili na nim łańcuch na oznakę godności służący. Przewodniczący wyborowi oficer moskiewski oburzył się do największego stopnia tym czynem dawnych mieszczan a zwoławszy włościan, zdziera przeto łańcuch z obranego naczelnika gminy i ozdabia nim pierwszego lepszego wieśniaka, wołając: Oto wasz naczelnik, taka jest moja wola! **Wykształceńsza więc część ludności idzie pod panowanie ciemnoty.** Oto jest motyw degradacji miast polskich. Rząd jednak może się zawieść w swych nadziejach, myśli bowiem, że ta cała ciemnota szczerze oddaje mu pokłony.

Zabawny jest autor uwag nad temi ukazami w *Gaz. szl.*, gdy wyrzucając niektóre z tych miast Moskwie, mianowicie też wyśmiewając się z przekręcania nazwisk, przytacza za przykład *Pyzdry*, miasto zdegradowane, które r. 1815 wcielone było do W. Ks. Poznańskiego, i dopiero we dwa lata później oddane Moskwie.

Autor odnośnego w *Gazecie* artykułu o Pyzdrach powiada: „miasto to z tęsknotą pewno wspomina będzie te błogie czasy, kiedy się nazywało *Peysern*." Wiadomo bowiem, że Prusacy lubią chrzcić nasze miasta swoim sposobem.

„Niektórym miastom — pisze dalej — nie zostawiono nawet nazwiska, ale przyłączono je do najbliższych gmin wiejskich. W ten sposób zaciera się wspomnienie historycznéj przeszłości. Siewierz, stolica niegdyś księstwa siewierskiego i własność biskupów krakowskich, utracił dziś już swoją nazwę; Horodło nad Bugiem, pamiętne zawarciem unji Polski z Litwą (1413), i Wiślica, która dała nazwę pierwszemu zbiorowi praw polskich (statut z r. 1347) zostały zupełnie wykreślone z mapy Polski i przyłączone do wsi sąsiednich.

Na ten wandalizm, zacierający wspomnienia narodowéj przeszłości, oburzają się nawet i Niemcy, którym, jak *Gaz. szl.* powiada, już i to sprawia przykrość, że na Francuzi Strassburg, Mülhausen i Mömpelgard przezwali dziś Strasbourg, Mulhouse i Montbeliard. Dziwią się też oburzeniu i naśmiewają z Moskali, którzy nam każą pod karą grzywien i Sybiru nazywać Zamość: Zamostie, Piotrków: Petrokow, Jędrzejów: Andrejew, Będzin: Bendin.

Gdyby panowie Milutin i Katkow mogli, toby nietylko miasta polskie, ale i język i ducha Polaków zdegradowali do stopnia Zulukafrów. **Na szczęście jednak duch i wola świadomego swego bytu narodu, nie dadzą się w ten sposób zabijać.**

Gaz. szl. odtrąciwszy jéj wrodzoną dumę i wzgardę względem Niemców nad nami, umiała przypomnieć z oburzeniem wypowiedzieć przeciw dokonywanym przez Moskwę wandalizmie nad miastami polskiemi.

Wiedeń 30 marca.

S. Dopóki Giskra i Herbst razem byli w ministerstwie, p. Beust miał łatwą sprawę. Mógł spokojnie stać na uboczu i być pewnym, że albo jeden albo drugi ustąpić musi, gdyż jeden drugiego nienawidził i obu nie mógł pomieścić jeden gabinet. Narazie spodziewał się, że p. Herbst jest lepszym intrygantem, bo wygryzł p. Giskrę. Tymczasem tajemnicza intryga postawiła sprawę, bo zaraz p. Herbstem.

Było chwilowo niebezpieczeństwo i pod wrażeniem téj obawy pisałem wam wczoraj, że pozycja p. Beusta zachwianą, i stanie się panem sytuacji w Przedlitawji. Dziś i téj obawy już niema. Ministerstwo Herbst-Hasner-Stremayr jeżeli kiedy miało widoki objąć chwilowo rządy, to upadło nawet — i nie ma się bez nich dzisiaj; jakby go nazywano tym nieszczęsnym „Nothwahlgesetzem".

Dzisiaj, tu ta ogólnie, na co ministrowie wnieśli tę ustawę na stół izby. Rzecz jest prosta. Panowie Herbst i Hasner ani na chwilę nie opuścili stanowiska nakreślonego w „memorjale większości" stanowiąc załagodzeniu silnego odporu uroszczeń opozycji i stłumienia jéj krok za krokiem. Ta jedna myśl kieruje nimi i przewodniczy ich działaniom.

Rozwiązanie to było, że w ostatnim czasie korona niemiarkowała ich postępowanie i nie pozwoliła im pójść za przestrzeganiem niemieckiém. Kiedy jednak teraz do upadania Giskry ministrowie prosili o pozwolenie na przedłożenie projektu ustawy o wyborach z konieczności, korona nie odmówiła tego pozwolenia.

Oczywiście, p. Beust widzi jak się rzecz ma, gdyby ich nie pozbędzie, to, kiedy oni nie pozbędą ministrom samobójczą broń, ci pochwycili ją i — palnęli sobie w łeb. Że to taki jest skutek wniesienia téj ustawy, nie ulega wątpliwości.

Wszystkie stronnictwa i odcienia izby, z wyjątkiem niemiecko-centralistycznych kilku lewicy, powstają gwałtownie przeciw téj ustawie. Polacy nie wchodzą już; delegacja na dzisiaj uchwaliła opór jednogłośny; Słoweńcy i Bukowińczycy są przeciwni téj ustawie — ministerium ten sam niemiłym się dalej po świętach, a po świętach będzie zmuszony, albo wielki dojrzewał fiasco. Niedługo więc świecić zaśnie gwiazda Herbsta — ledwie wychyliła się w górę — już gaśnie.

Wiedeń. [Komisja rezolucyjna] odbyła d. 29go b. m. ostatnie swe posiedzenie w obecności prezydenta ministrów dra Hasnera i ministra spraw wewnętrznych dra Giskry. Ministrowie nie brali żadnego udziału w rozprawach, zachowując do końca rolę biernych świadków niemiłego rozdrażnienia i zniechęcenia, jakie w ciągu całego niemal posiedzenia w sposób bardzo jaskrawy występowało.

Przedmiotem obrad był art. 21 wniosku Rechbauera, który tak opiewa:

„Niniejsza ustawa nie znosi dla Galicji prawomocności ustaw zasadniczych z dnia 21 grud. 1867 o ogólnych prawach obywateli państwa, o władzy sędziowskiéj, o wykonywaniu władzy rządzenia i władzy wykonawczéj, ustawy z d. 5 maja 1869 o zawieszeniu stanu wyjątkowego i ustawy z d. 18go kwiet. 1869 o urządzeniu trybunału państwa jakoteż o odpowiedzialności ministrów."

Bar. Tinti popiera ten artykuł.

Dr. Rechbauer nie widzi potrzeby utrzymania tego artykułu wobec ustępstw dla Galicji, na jakie się komisja zgodziła, a które nie mają wcale téj doniosłości, jak żądania zawarte w rezolucji galicyjskiéj.

W tymże duchu przemawiają: Kuranda, Perger, Czerkawski.

Przy głosowaniu artykuł ten został uchylony.

Następnie zapytuje przewodniczący bar. Eichhoff, w jakiby sposób uchwały w komisji zapadłe izbie przedłożyć należało.

W tym względzie dr. Kaiser wnosi: Izba poselska rady państwa, wyrażając swą gotowość do zezwolenia na niektóre punkta rezolucji galicyjskiéj, jeżeliby te ustępstwa Galicję zadowolić zdołały i jeżeliby równocześnie uchwalono bezpośrednie wybory do rady państwa, wyrażając daléj nadzieję, że rząd, porozumiawszy się z sejmem galicyjskim, przedłoży izbie odnośny projekt do ustawy — przechodzi nad wnioskiem p. Grocholskiego do porządku dziennego."

Mówca uzasadnia swój wniosek w sposób następujący: Nakazuje go rozwaga polityczna. Możemy tylko wtenczas zezwolić na samorząd żądany przez Galicję, jeżeli równocześnie wzmocnimy władzę centralną przez zaprowadzenie bezpośrednich wyborów. Możemy tylko wtenczas robić ustępstwa, jeżeli je Galicja uzna za załatwienie całéj sprawy. Byłoby to błędem politycznym robić ustępstwa, któreby nie potrafiły zadowolnić Galicji, a tém samém odbierały nam możność ofiarowania pewnéj ceny za przyjęcie bezpośrednich wyborów. Przez częściowe ustępstwa nie nastąpiłoby rozwiązanie ostateczne poruszonéj sprawy, ale przeciwnie przyjętoby ustępstwa, a w najbliższéj sesji rady państwa sprawa galicyjska znowuby na wierzch wypłynęła. Wniosek Rechbauera nie jest stosownym ze względu na formę, bo tém samém nie załatwia się jeszcze wniosku p. Grocholskiego, który według regulaminu załatwionym być musi. Do tego zaś dwie tylko prowadzić mogą drogi: przyjęcie albo odrzucenie porządku dziennego. Dziś nic innego nie pozostaje, jak motywowane przejście do porządku dziennego, bo sprawa galicyjska tylko równocześnie z reformą wyborczą rozwiązaną być może.

Dr. Rechbauer wnosi: „Izba poselska zechce uchwalić:

Zważywszy, że wiele punktów rezolucji sejmu galicyjskiego z d. 21 września 1868 da się pogodzić z jednością i potęgą państwa i dla tego izba poselska nie jest nieprzychylną przyzwoleniu na nie w myśl rozszerzenia autonomji królestwa Galicji i Lodomerji, z innych zaś punktów rezolucji z powodu ustylizowania tychże, ani znaczenia ani też doniosłości żądań sejmu galicyjskiego wyrozumieć nie można, zwłaszcza też z tych, w których jest mowa o stosunkowéj kwocie, na Galicję przypaść mającéj, i o zakresie działania i o konstytucyjném stanowisku odpowiedzialnego rządu krajowego, i dla tego co do tych punktów potrzeba poprzedniego wyświecenia w porozumieniu się z sejmem galicyjskim; zważywszy daléj, że wzmocnienie samorządu pojedyńczych krajów, jeżeli nie ma spowodować osłabienia państwa, wymaga koniecznie równoczesnego spotęgowania władzy centralnéj, takie zaś spotęgowanie na tem polega, by władzy centralnéj obok konstytucyjnych reprezentacji pojedyńczych królestw i krajów jako takich, przydaną była w radzie państwa reprezentacja wyszła z ludu za pomocą bezpośrednich wyborów; zważywszy w końcu, że z powyżéj przytoczonego powodu równocześnie z ostatecznem załatwieniem rezolucji sejmu galicyjskiego nastąpić musi w pomienionym kierunku zmiana zasadniczéj ustawy państwa o reprezentacji państwa z dnia 21 grudnia 1867 r., czego się także kilka sejmów domaga, a co z powodu rychłego zakończenia sesji rady państwa nie zdaje się już być możliwém — wzywa się rząd, by, porozumiawszy się z sejmem galicyjskim co do wyświecenia niektórych punktów jego rezolucji z d. 21 września 1868 r., wniósł przedłożenie rządowe, w skutek któregoby nastąpić mogło ostateczne załatwienie rezolucji galicyjskiéj z d. 21 wrześ. 1868 r. w myśl rozszerzenia autonomji, a zarazem i zmiana ustawy zasadniczéj o reprezentacji państwa, tak, by obok czynnika ustawodawczego, złożonego z reprezentantów pojedyńczych królestw i krajów jako takich (izba krajów), utworzoną zarazem została izba ludowa, wyszła z bezpośrednich wyborów ludności państwa."

Przeciw temu wnioskowi przemawia Schindler i podaje z swéj strony wniosek następujący: „Ponieważ rozszerzenie autonomji pojedyńczych królestw i krajów tylko równocześnie z odpowiedniem wzmocnieniem władzy centralnéj nastąpić może, to zaś dałoby się osiągnąć li tylko za pomocą odpowiedniéj reformy wyborczéj, przeto nim jeszcze taka reforma nastąpić będzie mogła, wniosek dra Grocholskiego i towarzyszy na razie wydaje się nie na czasie i przechodzi się nad nim do porządku dziennego."

Kuranda zabiera głos i oświadcza, że po dwuletnich obradach przejście do porządku dziennego nad wszystkimi punktami rezolucji zdaje mu się niestósownem. Związek z reformą wyborczą uzasadnia jedynie uchylenie niektórych z najważniejszych punktów rezolucji, ale żadną miarą wszystkich.

Dalszy ciąg tego posiedzenia podamy jutro.

Francja.

Paryż, 26 marca.

□ [Artykuł 33 — dzienniki demokratyczne — mianowanie senatorów — projekt prawicy — agitacje klerykalne — pauza w ciele prawodawczém — municypalność Paryża — komisja nieustająca — kandydatura Fonviella — instrukcja prefekta do merów]. Ollivier miał dość trudne przejście z cesarzem, ale w końcu udało mu się przecie przeprowadzić zniesienie artykułu 33. Mocą tego artykułu władza rządowa w czasie pauzy w ustawodawstwie wywołanéj okolicznościami nieprzewidzianemi przechodzi niemal cała w ręce senatu. Rozporządzenie to jest krzyczącém przeciwieństwem istoty rządu odpowiedzialnego, to też dzienniki demokratyczne *Opinion Nationale*, *Avenir National* i *Temps* krzyczą przeciw zatrzymaniu tego artykułu. I nareszcie zniesionym on też został. Mniéj szczęścia miał Ollivier co do innych punktów. Mianowanie senatorów cesarz zatrzymał przy sobie.

Skrajna prawica stawia ciągle wnioski licząc na poparcie lewicy. Skoro Cassagnac zaprojektował zniesienie akcyzy od wina w Paryżu, Liyard projektuje zaraz zniesienie płacy członkom rady tajnéj.

Monde twierdzi, że nie ma jeszcze nic stanowczego ani pewnego co do postępowania rządu francuzkiego w sprawie soboru. Banneville jednak w Paryżu roztrząsa sumienie liberalnym ministrom i powiada, że to wszystko jest intrygą i matactwem, którego wątku niełatwo dopatrzeć. „Daru — mówi *Monde* — chce pozyskać Europę dla swojéj polityki. Ale choćby p. Daru tuzin rządów pozyskał dla swego planu, sobór bezwątpienia nie posunie tak daleko swéj dobroduszności, aby miał przypuszczać na zgromadzenia takiego posła, którybby protestował przeciwko jego uchwałom." W ogóle cały artykuł tego dziennika jest próbką agitacji, zapomocą których organa klerykalne starają się poruszyć masy przeciw liberalnym katolikom tak w gabinetach, jak i na tronach.

W pierwszych dniach kwietnia nastąpi pauza w posiedzeniach ciała prawodawczego i będzie trwała większe pół miesiąca. Przyczyna tego nowego odroczenia spoczywa po części w zaległościach prac komitetowych saméj izby, po części zaś w zamiarze uwzględnienia obowiązku ministrów, którzy na naradach senatu nad zmianą konstytucji w komplecie obecnymi być muszą.

Co do reform municypalnych miasta Paryża, komisja stanowczo uchwaliła obstawać za utrzymaniem departamentu Sekwany w jego dzisiejszych granicach i domagania się za to zniesienia podprefektur i rad powiatowych w Sceaux i St.-Denis. Projekt obejmujący te wnioski zostanie izbie przedłożonym. Komisja decentralizacyjna zdaje się nareszcie nakłaniać do zasady wyboru merów.

Komisja nieustająca w rzeczach pracy zaczyna się już zbierać. Jest ona ideą Olliviera; jéj przeznaczeniem będzie zbadanie kwestji pracy i zarobku, czém Ollivier widocznie chciałby się Francji zasłużyć.

Ulryk Fonvielle korzystając z wrażenia wywartego przez proces w Tours na czerwoną część mieszkańców i robotników, zamierza wystąpić jako radykalny kandydat w departamencie Rodanu. Liberaliści konserwatywni postawili trzech kandydatów; widać, że się nie bardzo zgadzają w zdaniu. Rząd zachowuje się zupełnie biernie.

Prefekt w instrukcji swéj danéj merom tak się w końcu odzywa: „Obowiązkiem panów jest czuwać, aby urzędnicy burmistrzowscy do niczego się nie mięszali, coby na sobie nosiło cechę administracyjnego nacisku na wyborców. Nie pozwalajcie też panowie rozrzucać kartek wyborczych podstępnie. Wyborcy winni swobodnie wyrażać swoje sympatje, a rząd czuwać ma nad tém tylko, aby głosowanie odbyło się przyzwoicie i sprawiedliwie.

[Proces ks. Piotra Bonapartego. Dokończenie.] Posiedzenia sądu z d. 23go i następnych nie wiele obejmują szczegółów, któreby na wynik procesu stanowczy wpływ wywrzeć mogły. Najwięcéj budzi zajęcia przesłuchanie Rocheforta owego „strasznego republikanina", przed którego wprowadzeniem do sali sądowéj środki ostrożności podwojono.

Płci pięknéj francuzkiéj nie wydaje się on jednak tak strasznym, jak go sobie przedtém, nie znając go, wyobrażała. Wprowadzono go do sali w asystencji dwóch żandarmów, gdzie go wielu znajomych wita z serdecznością. Wygląda on blado i podstarzały, odpowiedzi jego są powolne i pełne spokoju.

Zeznania jego ograniczają się na opowiedzeniu szczegółów pojedynku, przyczém podnosi tę okoliczność, że książe wbrew prawidłom pojedynku wezwał go do stawienia się osobiście w mieszkaniu swojém w Auteil. Nie usłuchał on naturalnie tego wezwania, lecz wysłał do księcia dwóch sekundantów, a sam udał się na posiedzenie do ciała prawodawczego. Tam opowiedział on pp. Gambecie i Arago o wyzwaniu księcia, na co ten ostatni odrzekł: „Miej się pan na baczności, ten człowiek ma najgorszą przeszłość. Jest to straszna kanalja."

Na uwagę prezydującego, że nie wypada tak się wyrażać o osobie, która przed sądem stoi, odpowiada on: Przysiągłem prawdę mówić. Powtarzam więc słowa, które słyszałem.

W nocy odesłano Rocheforta napowrót do Paryża.

Posiedzenie z dnia 24-go było widowiskiem gorszącéj sceny, jakich nie wiele kroniki sądowe mają do zapisania.

Między innymi świadkami zawezwano kilku dawnych towarzyszów broni księcia, ażeby świadczyli o jego zachowaniu się przy wojsku. Wychwalają oni w ogóle waleczność księcia, a gdy przyszła kolej na kapitana Touché, ten pomiędzy innemi pochwałami dodaje i tę, że książe zachęcał swoich towarzyszów do waleczności swą zimną krwią i swym orlim wzrokiem, z czego powstaje powszechny śmiech.

Gdy następnie zaczął mówić świadek kapitan Lopis, książe powstawszy zawołał: Pan Laurier wyśmiał mego kolegę, kapitana Touché, którego widziałem na dwa kroki przedemną upadającego z dwoma kulami w piersiach; wprawdzie nie jest on mówcą, lecz okazał więcéj odwagi, aniżeli cała klika burzycieli, do któréj Laurier należy.

Na te słowa wszczął się hałas między publicznością, a Fonvielle powstawszy z miejsca zawołał z niewypowiedzianą gwałtownością: „A pan, pan zamordowałeś nikczemnie mego przyjaciela Noira, a późniéj naśmiewałeś się z jego trupa." Poczém gdy chciano go uspokoić, stanął na ławce i zawołał: „Piotrze Bonaparte! spojrzyj mi w oczy! powiedz żeś Wiktora Noira nie zamordował! Odważ się to powiedzieć! Skrytobójco! skrytobójco! ty niczém innem nie jesteś tylko skrytobójcą!"

Po tych słowach powstała wrzawa nie do opisania, nawet sam prezydujący stracił zimną krew. Do Fonviella przypadło dwóch żandarmów i — wyprowadzili go ze sali.

Przy końcu posiedzenia sąd orzekł na Fonviella karę 10 dni aresztu i grzywny 50 franków.

Dalsze zeznania pochodzą po większéj części od ludzi, których splamiona przeszłość nie pozwala przypisywać im wiele wiarogodności. W dniu 26 bm. następują ostateczne wnioski i obrona.

Adwokat Floquet, obrońca familji Noira, odczytuje list ojca Wiktora, w którym tenże uprasza jedynie o sprawiedliwość.— Floquet powiada, że jeżeliby zasada równości w obecnym przypadku była zachowaną, natedy nietrudno byłoby mu wykazać prawdę. Podnosi on daléj tę okoliczność, że po zaszłym wypadku i po aresztowaniu księcia nie zachowano tych ostrożności, jakieby niezawodnie przedsięwzięto względem każdego innego prywatnego człowieka. — Kreśląc charakter księcia, nazywa go awanturnikiem, którego nigdy nikt nie lubił; co zaś do Wiktora Noira, można mu tylko cokolwiek żywości zarzucić, a Fonvielle jest wprawdzie porywczym, ale uczciwym człowiekiem.

Następnie mówi adwokat Laurier. — W mowie swéj przytacza on to wszystko, co już ze śledztwa jest wiadomém, i kończy słowy, że księciu pozostanie nieśmiertelna sława infamji.

Prez. (z gniewem). Pan obrażasz oskarżonego! Dopóki sąd nie wyda wyroku, nie masz pan prawa traktowania go w podobny sposób.

Laurier: Ja go sądzę, on jest mordercą! — Prez. Udowodnij pan. — Laurier: Już dowiodłem. — Prez. Czekaj pan na wyrok przysięgłych.

Jeneralny prokurator Grandperret rozpoznaje zeznania księcia i Fonviella i żadnemu z tych zeznań nie daje zupełnéj wiary. Wynajduje on rozmaite okoliczności na korzyść księcia, ale nakoniec przychodzi do wniosku, ażeby księcia uznano winnym zabójstwa, do którego on jednak został zmuszonym.

Przemówienie to oskarżyciela publicznego ma poczęści wyraźną cechę bardzo zręcznéj obrony księcia.

Mowa adwokata Leroux, obrońcy księcia, niewarta wspomnienia, co też Floquet i Laurier zapewne uznali, zrzekłszy się repliki, którą sobie z początku zastrzegli.

Śmiesznym był Demange, drugi obrońca księcia. Ten nazywa księcia męczennikiem. Mowa jego znudziła wszystkich, pomimo że była krótką. Na tém zakończono ostatnie posiedzenie. Nazajutrz, dnia 27 bm., ogłoszono wyrok uznający księcia niewinnym.

Bliższe szczegóły wyroku wiadome są z telegramów. Dodajemy tylko, że koszta procesu, na ponoszenie których ks. Piotr skazany został, wynoszą przeszło 100,000 franków, i że książę, opuszczając Tours, na ubogich miasta 20,000 fr. ofiarował.

Włochy.

Rzym 25 marca.

? [Komedja przed katafalkiem — wielki poniedziałek stanowczym dniem — układy z Moskwą — ksiądz Halka i profesor Pichler — armja papieska i jéj przyszłość — niewyczerpany skarb papieski.]

Posyłam wam szczegółowe wiadomości o całém zdarzeniu z powodu mszy żałobnéj za ś. p. hr. Montalemberta. Msr. Merode jako krewny jego, zamówił uroczyste żałobne nabożeństwo za jego duszę w kościele Maria in Araveli i zaprosił na nie wielu biskupów. Jeden z kardynałów doniósł o tém natychmiast majordomowi papieża i za jego pośrednictwem samemu papieżowi. Powstało ztąd wielkie zamięszanie. Bo jakiż inny cel mogło mieć to nabożeństwo, jeżeli nie demonstrację przeciw nieomylności. Oświadczono więc panu Merode, że nabożeństwo to odprawioném być nie może, a biskupi, którzy się do kościoła schodzić zaczynali, z niemałém zdziwieniem zastali bramę kościoła zamkniętą i na niéj kartkę dużym drukiem ogłaszającą, że nie będzie nabożeństwa. Przyczyna nie mogła być długo ukrytą. Wrażenie między biskupami było niezmierne. Tymczasem w Watykanie spostrzeżono, że się trochę zadaleko posunięto. Znać było odrazu, że się coś nadzwyczajnego stać musi. W największym też pośpiechu zaimprowizowano inne nabożeństwo żałobne, na którém sam papież był obecnym i wiadomość o niém rozniosły dzienniki urzędowe. Urzędowy *Giornale* tak o tém pisze: „Jego świątobliwość pomny usług dawnych, jakie hr. Montalembert stolicy apostolskiéj wyświadczył, rozkazał, aby za zbawienie duszy jego odprawiono żałobne nabożeństwo w kościele *Santa Maria Transpontina*. Nabożeństwo to odbyło się dzisiaj o godzinie 10téj i ojciec święty był na niém obecnym. Msr. Alberani celebrował przed ołtarzem i przed katafalkiem." Ani nabożeństwa za Lamorisiera nie otoczono tak wielkim urzędowym przepychem. W ogóle ta komedja przed katafalkiem zrobiła tu większe i gorsze wrażenie, aniżeli owo znane nadużycie popełnione na patrjarsze chaldejskim.

Na kongregacji jeneralnéj z d. 18 marca nie przyszło do głosowania. Wielki poniedziałek ma być wyznaczonym na ogłoszenie publiczne dogmatu nieomylności.

Odpowiedź Antonellego przesłana hr. Beustowi ma być bardzo krótką i zwięzłą, a główną treścią jéj jest: „Gdyby kościół potrzebował opieki władzy świeckiéj, toby wcale na świat nie przychodził, czego dowodem pierwsze wieki chrześcjaństwa."

Niedawno temu, wszystkie prawie dzienniki wyznaczały już niemal dzień uregulowania stosunków kościoła polskiego z Petersburgiem. Arcybiskup gnieźnieński i poznański, ksiądz Halka Ledóchowski, podjął się jak wiadomo pośrednictwa, któremu miał patronować król Wilhelm. Spodziewano się tutaj, że biały car przemówi do kurji w ten sposób: „Co się stało w Polzce, tego ani nie chwalę, ani nie ganię, stało się to wszystko pod naciskiem okoliczności; nadal jednak rząd mój będzie dziełem pokoju." Lecz odpowiedź taka nie nadeszła dotąd, a ponieważ arcybiskup Ledóchowski za wielkim jest ultramontanem, aby bezwarunkowo ulegał rządowi schyzmatyckiemu, przeto też nie liczą już w Petersburgu na jego pośrednictwo. Natomiast bawił tu profesor Pichler. Nazwisko jego znajduje się na indeksie, romaniści boją się jego nauki i talentu, jakoteż dotychczasowego stanowiska w Petersburgu. I dlatego też nie mógł on być dobrym pośrednikiem, lecz mógł tylko przyjrzeć się zbliska usposobieniu i położeniu rzeczy. Odjechał on już do Petersburga, zkąd wkrótce spodziewają się ważnych doniesień. Misja arcybiskupa Ledóchowskiego skończyła się przeto; nie zaniechano jéj jednak, lecz postanowiono w miejsce jego obrać jakiegoś innego, południowo-słowiańskiego kapłana. Podobno nawet już go znaleziono.

Wspominałem wam już z powodu rewji w Villa Borghese o wojsku papiezkiém, które w ogóle niezłe robi wrażenie. Inna bowiem rzecz jest strój i wykwintność, a inna karność i taktyka. Mustra w d. 16 marca odbyta dowiodła ponownie, że pod panowaniem kapłańskiém, jakiém się cieszy Rzym, nie można utrzymać ani porządnéj administracji obywatelskiéj, ani rozsądnéj karności wojskowéj. Tu i tam panuje system protekcyjny, brak porządku i uczciwości. Niezbitym tego dowodem jest fakt, że liczba ludzi wstępujących do téj armji z zapału religijnego co rok się zmniejsza, a wkrótce przyjdzie do tego, że całe wojsko składać się będzie z legitymistów i z samych zwichniętych egzystencji. Powszechnie bowiem uznanym jest faktem, że przy mianowaniu oficerów nie bywa uwzględnioną zdolność i zasługa, ale plecy, ród i pieniądze. Skutki tego widoczne. Żołnierz prosty zaniedbuje służbę, popada w niechęć, bo wie, że nie może ufać swemu komendantowi. Ostatnia rewja przekonała o tém wymownie, mianowicie ze strony żuawów, zastępujących tutaj garybaldzistów. Nierzadko się zdarzało, że oficerowie byli zmuszeni poprawiać swoje komendy, lub też radzić się sierżantów. Jest wprawdzie kilku dzielnych ludzi między oficerstwem, ale w ogóle nikomu nie tajno, że w danym razie wojsko to na nic się nie zda. Nabycie tego przekonania kosztowało rząd d. 16 marca 30,000 franków, wydanych na parady i festyny. Widać, że skarb papiezki nieźle się miewa.

Rzym 26 marca.

S. [Trudności — broszura arcybiskupa orleańskiego przeciw dogmatowi — mowa papieża na audjencji o odszczepieńcu — przedruk schematu o nieomylności — niedyskrecja dzienników i krzywoprzysięztwo].— Okazało się niepodobieństwem, aby dogmat o nieomylności mógł być ogłoszonym na publiczném posiedzeniu 19 marca, jak sobie tego życzono, ponieważ komisja dogmatyczna musi wprzód przejrzeć uwagi i projekta, których termin doręczenia naznaczonym był do 18. Opozycja zaś tymczasem zabrała się do protestu przeciw nowemu dogmatowi. Biskup Strossmajer był jego twórcą. Lecz wypracowanie jego było tak ostre, że się go przelękniono i udano się do Heyralda w nadziei uzyskania takiego dokumentu, na którym żaden z członków opozycji nie odmówi swego podpisu. Dla uwieńczenia zaś niejako tego zamieszania z bezprzykładnych wydarzeń wypływającego, w chwili, gdy papież swoję wolę ogłasza, zjawia się w Neapolu broszura biskupa orleańskiego (*Reponse de Monseigneur l'Eveque d'Orleans à Monseigneur l'Archeveque de Malinis 58 str. 8vo u braci Angelis*), która bardzo gwałtownie zwraca uwagę na niebezpieczeństwa grożące ze strony nowego dogmatu jedności kościelnéj i rozszerzaniu się kościoła między pogaństwem i schyzmatykami. W obec nieomylników w chwili, gdy głos rozsądku dawno zagłuszyła ich namiętność, groźby podobne są atoli grochem rzuconym na ścianę. Papieżowi radzi Dupanloup nie wnosić dogmatu na zgromadzenie i dodaje, że ojciec święty usłuchawszy téj rady, da najlepszy dowód rozsądku i umiarkowania. Rada jednak ta jak wiadomo przybywa zapóźno. Papież właśnie wszystko uczynił przeciwnie, aniżeli sobie życzy biskup orleański.

Na ostatniéj audjencji publicznéj, w zwykłéj przemowie do ewangielji na tę niedzielę przypadającéj, papież mówił o pewnéj wysokiéj figurze, która dawniéj kościołowi wielkie świadczyła usługi, ale już na łożu śmiertelném sprzeniewierzyła się kościołowi i stała się odszczepieńcem.... „Jeszcze przed śmiercią, mówił papież, błagał mię ten człowiek o błogosławieństwo, udzieliłem mu go i spodziewam się, że umarł w szczeréj skrusze."

Unità Cattolica podaje z *Nazione* z 12 marca dosłowny przedruk schematu nieomylności; jakkolwiek jedynie dla słodkiéj pociechy prawdziwych katolików ogłoszono ten dogmat z naruszeniem obowiązku a nawet i przysięgi. „Takie zasady pisze *Unità*, mogą się tylko w dziennikach jak *Nazione* i jemu podobne pojawiać, ponieważ ludzie, którzy mają tę dobrą własność sprzeniewierzania się swym obowiązkom, nie mogą być korespondentami dzienników klerykalnych." *Unità Cattolica* zapomniała oczywiście, że za swoją niedyskrecję otrzymała z początku soboru surowe napomnienie. Między francuzkimi prałatami usposobienia gallikańskiego, panuje takie przekonanie, że tajemnica owa wtedyby tylko obowiązywała, gdyby nakaz jéj wyszedł z uchwały soboru, lecz że papież w własnéj swéj osobie nie ma do tego prawa. O krzywoprzysięztwie nie ma przeto mowy, gdyż biskupi nie składali wcale przysięgi, odbierano ją tylko od urzędników soborowych.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Z nad Skawy, *25 marca.*— Właśnie powracam z Wadowic, dokąd mnie odczyt p. Przybylskiego sprowadził. W płynném opowiadaniu usłyszeliśmy szczegóły jego podróży odbytéj Dunajem na Konstantynopol do Egiptu, ażeby być świadkiem świetnego a tak ważnego otworzenia kanału Suezkiego. Publiczność była nadzwyczaj licznie zebrana i w końcu oklaskami podziękowała prelegentowi za blisko dwugodzinny jego wykład.

Słusznie i sprawiedliwie wam doniesiono, że owe małe a niedawno ciche Wadowice, nabierają życia, jakiego przedtém trudno było się dopatrzeć. Czy to się ludzie zmienili? Bynajmniéj — to zmieniły się ustawy a z niemi i ciężkość gatunkowa, w skutku któréj co było na wierzchu, utonęło, a co było w sercu i myśli wydobyło się na wierzch i dziś działać zaczyna i jakby nowém żyć życiem.

Czytelnia, o któréj wam już dawniéj wspomniałem, wszelkich dokłada starań, ażeby powiększyła swe zasoby na zakupienie dzieł różnych i w tym celu urządziła loterję fantową. Wydała w tym względzie 1500 biletów i to po 10 centów i wszystkie rozsprzedała wyłącznie prawie w miejscu. Ta niska cena a ta znaczna liczba biletów najlepiéj podobno świadczy o duchu, jaki Wadowice ożywia. Zarząd czytelni, o ile się dowiedziałem, ma w wyborze dzieł, które zakupić zamyśla, na uwadze przedewszystkiém większą publiczność i jéj teraźniejsze życzenia tak jednakowo, ażeby i te życzenia zwolna się stopniowały i szerszy ogarniały zakres.

Takim usiłowaniom szczęść Boże powiedzmy z całego serca naszego.

Przy téj sposobności wypada mi szczerze podziękować radzie powiatowéj wadowickiéj, iż raczyła uwzględnić i tych wyjątkowo nauczycieli z ich szkółkami, którzy nie należą do powiatu ale należą do oddziału wadowickiego tow. ped., odtąd i oni będą mogli korzystać z bibljoteki powiatowéj; ale to właśnie spowodować powinno sąsiednie powiaty, ażeby rychło poszły za świetnym przykładem rady powiatowéj wadowickiéj i u siebie podobne pozakładały bibljoteki, z którychby i nauczyciele i ich uczniowie korzystać mogli.

Od stóp Tatrów. — [Zakopane przepadło — Prusacy już są — trzeba ratować się bo nas zjedzą]. — Wiadomo każdemu, że Prusacy Zakopane jeszcze łatwiejszym sposobem zajęli, jak Szlezwik i Holsztyn, ale to pewnie będzie czytelnikom obcem, że oni tu już są i co oni tu robią i jakiemi drogami zdążają do wytkniętego celu. Dziś Zakopane i fabryki jego stracone już dla sprawy narodowéj i w razie gdyby kiedyś ojczyzna ofiar zażądała, to przecież trudno po Prusakach żądać poświęcenia jakiegoś dla sprawy obcéj, zwłaszcza téj, do przytłumienia któréj najzawzięciéj dłoń przykładają. Niechże tak kilkunastu obywateli w Galicji ze swoimi większemi majątkami postąpi, to czegóż można się będzie spodziewać.

Pomijając inne okoliczności wypływające w skutek nabycia dóbr w naszym kraju przez Prusaków, na największą niekorzyść naszą, to jednak przytoczyć muszę, że ci panowie w ślad za spekulacją także i zarazę germanizatorską ze sobą sprowadzają. Nie wiem czy wszędzie tak się dzieje, ale łatwo domyśleć się można, że Prusacy są jednéj natury. Tutaj przynajmniéj każdy dobry Polak ze zgrozą odwrócić się musi, słysząc w obecnych czasach tych biednych rzemieślników i oficjalistów jak sobie języki łamią, ażeby w obec Prusaka jak najlepiéj wyrazić się po niemiecku, lubo im to i tak nie idzie. To też lektura niemiecka w Zakopanem teraz gwałtownie jest uprawianą. Co tylko po niemiecku cośkolwiek czytać, albo jak się po dawnemu wyraża, sylabizować umie, na gwałt prosi, żebrze, sprowadza, pożycza niemieckie książki [1]). Odgrywa też tu niepoślednią rolę wychodząca w Wiedniu *5 Kreuzer Bibliotek*, która nie więcéj ni mniéj, tylko dziesięciu prenumeratorów w samém Zakopanem liczy, rozumie się trzymana z bardzo małym wyjątkiem, li tylko przez Polaków, albowiem Niemiec władając swym językiem należycie, nie widzi potrzeby czytywania niemieckich książek, uważając się za ukończonego w obec tych, którzy za najwyższe moralne swe wydoskonalenie uważają teraz język niemiecki. Czyż to nie smutne spostrzeżenia? a jeszcze tém smutniejsze, że ci sami ludzie przed laty kilku gorącą przychylność objawiali dla sprawy narodowéj i od stóp do głów ubierali się po polsku. Dziś zaś, gdyby się frak miało, toby się go codziennie wkładało. Czyż tych ludzi nie można uważać za straconych dla sprawy narodowéj? Lecz cóż taki biedak ma robić, będąc obarczony liczną rodziną. Jak mu zagrają, tak musi tańczyć; i tak się też dzieje.

Prusacy wszelakoż są tak przezorni, że nie okazują swych tajnych dążności na zewnątrz. Lecz chyba ślepy nie dostrzeże szydła wychodzącego z worka.

Gdyby Zakopane był jaki zacny szlachetny Polak kupił! Poprzednio już pomiędzy kilkunastu oficjalistami wielu było Niemców — a co teraz dopiero będzie?

Jakiż więc środek zaradczy byłby najodpowiedniejszym do zapobieżenia złemu, pozbywania w ręce Prusaków dóbr krajowych? Oto według mnie mogłaby się łatwo utworzyć spółka złożona z majętnych obywateli Polaków, którąby za cel miała zakupywanie dóbr krajowych, mających iść na sprzedaż — tak jak „Tellus" w Poznańskiém.

Nikt o tém dzisiaj wątpić nie będzie, że Drezna, Paryże, Wiednie i t. d. pochłaniają majątki polskie; bo jeżeli kto zmuszony pozbyć majątek, to źródło tego złego wyłącznie w podróżach znajdzie, w których lokaje majątki robią, a panowie z pustą kieszenią wracają. Każdy obywatel dbający o swe własne i kraju dobro, siedzi na swéj mniejszéj lub większéj grzędzie i gospodaruje spokojnie. Inaczéj trzeba ze łzami żegnać się z rodzinną strzechą.

Ale wracam do mojéj spółki. Spółka taka bardzo świetne interesa z majątkami polskiemi robićby mogła, albowiem nie ma przykładu, ażeby Prusacy na zakupieniu dóbr polskich źle wyszli. Dobrze oni wprzódy ocenią, opatrzą i otaksują, zanim do kupna przystąpią. Śmiało więc można o ¼ więcéj dać nad cenę przez nich projektowaną. Mamy jasny dowód na Zakopanem. Zapłacili Prusacy za te dobra 450,000, a dziś po dokładném otaksowaniu tychże okazało się, że dobra Zakopane są wartości 1,200,000. Za autentyczność tych cyfer nie ręczę, jednakże dodaję, żem to słyszał z ust wiarogodnych, a z komisją taksacyjną z początku miałem styczności.

[1]) Wyłączam tu doktora i nauczyciela, albowiem tych nie liczę do rzędu oficjalistów prywatnych. *Przyp. Koresp.*

Może poprzednia dziedziczka Zakopanego na tém opierała swe skromne żądania za tak piękne dobra, że pierwotnie od kamery podobno za 60,000 kupione zostały; ale to wcale mylna zasada, bo czasy ogromnie się zmieniły. Wtedy chłop nie chciał za darmo drzewa, a dziś go ponieważ za drogie pieniądze dostać nie może; Zakopane zaś liczy 24,000 morgów lasu. To jest pierwsze, a drugie, że w owych czasach reński z pewnością znaczył tyle co dziś 4–5 złr. Innym razem napiszę rzeczy smutnych uwag.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Szóstaki srebrne. — W skutek reskryptu w. ministerstwa skarbu z d. 25 marca do l. 990 krajowa dyrekcja skarbu poleciła rozporządzeniem z dnia 29 marca l. 609/pr. tutejszemu c. k. urzędowi podatkowo-zborowemu przyjmować szóstaki srebrne z r. 1848 i 49 w drodze wpłaty lub wymiany jeszcze do dnia 30 kwietnia b. r.

Na koncercie wczorajszym „Muzy“ publiczność zapełniła szczelnie salę i galerję. Program składały utwory wyłącznie polskich kompozytorów, z pomiędzy których Lipiński, Kurpiński i Stadziński, nie mówiąc już o Moniuszce, zajmują dosyć znaczne stanowisko w świecie muzykalnym. [illegible]

[illegible] o w abonamencie na wszystkie 8 wykładów 2 złr. Biletów dostać można w księgarniach pp. Karola Wilda, Gubrynowicza i Schmidta, Seyferta i Czajkowskiego.

— W wczorajszym wykładzie w towarzystwie naukowém nakreślił prof. Łuszczkiewicz w obecności pełnéj sali nader wymownie postać Rubensa jako człowieka pełnego życia, ogłady, elegancji, dyplomatę, następnie jako malarza realistycznego o wielkiéj bujności fantazji. Publiczność słuchała z widocznem zajęciem. — Brak miejsca nie pozwala nam szerzéj się rozpisać.

Wypadek. — Dzisiejszéj nocy około godziny [illegible] zetknęły się pociągi kolei krakowskiéj i lwowskiéj na stacji w Tarnowie. Ze szyn wyszło 6 wozów, 3 zostały zupełnie zgruchotane, nikt jednak życia nie utracił.

Humorystyka. — *Gaz. Nar.* podaje w korespondencji z Wiednia następną litanję delegacyjną: P. Agopsowicz zajmywał się losem wołów galicyjskich w komisji, wysadzonéj do obmyślenia środków złagodzenia drożyzny w Wiedniu; ks. Baewicz pisywał sprawozdania dla *Dziennika Polskiego;* hr. Baworowski przypatrywał się nadzwyczaj uważnie każdemu deputowanemu, który w ciągu sesji zabierał głos; p. Bodnar siadywał obok Monasterskiego; p. Cieński sprawował urząd mameluka *ad honores;* p. Czaczkowski był członkiem komisji szupaśniczéj; p. Czajkowski jest członkiem komisji kolejowéj i pisuje czasem dla rozrywki „koncept“ do *Dziennika Polskiego* — styluje je zaś kto inny; dr. Czerkawski użera się z Niemcami w izbie i we wszystkich komisjach za delegację, gazeciarzami kłopotał się także nie mało; ks. Dittrich, tak samo; p. Dziewoński, tak samo; p. Fihauser nie próżnuje, ale co robi, nie wiadomo; hr. Golejowski, na urlopie; drowi Grocholskiemu zachciało się na stare lata zostać dyplomatą, bo też biedził się z dyplomacją, dokąd go — w pole nie wyprowadzono; [illegible]

[illegible] mierze ważniejszego pisano w świecie uczonym za i przeciw; w dziale 2gim przeszedł do wymownego udowodnienia konieczności emancypacji kobiety pod względem oświaty, kładąc przycisk, że właśnie ten cel wytknęło sobie nowo założone w Prusach Zachodnich towarzystwo pomocy naukowéj dla dziewcząt. Zawezwawszy gorącymi wyrazy poznańskie panie do wzięcia żywego udziału w tym zbawiennym dla ogółu towarzystwie, zakończył mowca słowy Deotymy, że „kobieta była dotąd aniołem lub szatanem — czas by została nareszcie człowiekiem.“

Cesarzowa meksykańska.—Cesarzowa Karolina znajduje się teraz jak donoszą niemieckie dzienniki pod opieką swéj siostry królowéj belgijskiéj w zamku Tervuezen. Cesarzowa jest tak słabą, iż codziennie zaledwie na kilka godzin z łóżka wstaje. Lekarz cesarzowéj dr. Bulkens przepowiada bliską a smutną katastrofę.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Ritter Hochenblum w. d. z Wiednia, Ludwik Krzystkiewicz wł. d. z Galicji, Karol Zdziechowski obw. z Królestwa, Ernest Sokołowski z żoną w. d. z Królestwa, Józef br. Baum w. d. z Kopytówki, J. Sinzig inżynier z Wiednia, Paweł hr. Łubiński w. d. z Poznania, Józef Sedlmayer w. d. z Korzkwi, J. Preisendanz obw. z Galicji, Marcelli Żyznowski z żoną obw. z Warszawy, Marcelli Werecki obw. z Galicji, S. Oszacki dzierżawca z Galicji, Ks. Chambres z Rosji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— *Nieco o kirchmajerowskich operacjach.* (Nadesłane.) „Przed trzema laty czytaliśmy bardzo szumne i korzyści obiecujące anonsa i zaproszenia do subskrypcji na akcje do udziału na eksport zaatlantycki zapałek; łudzące to były zaproszenia i dużo chcących kapitalik pożytecznie umieścić, łączyło się do téj operacyjki. Wkładki czynione były po 20 złr., na które wystawiono kwity interimalne. Niemal przez rok oczekiwano jakiegoś rezultatu, lecz nadaremie. Na wezwanie interesowanych zwrócono wkładki po poprzedniém zawiadomieniu, iż podług układu statutów, ilość wymagalna kapitałów osiągniętą nie została i tak nadzieja wielkich zysków i dobrych interesów spełzła na otrzymaniu 5%. Czy to już przed trzema laty p. Kirchmayer o różnorodnych pomocach sobie nie myślał? powinnoby w przyszłości być wyjaśnioném.“ — (Podamy wyjaśnienie. *Red.*)

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj dnia 29 marca 1870 r.

		złr. c.	złr. c.
Mierzyca pszenicy zimo.	od	4 50	do 5 12½
„ „ jaréj		4 50	5 —
„ żyta		2 50	3 12½
„ jęczmienia		2 75	3 —
„ grochu		3 15	3 50
„ jagieł		6 —	6 50
„ fasoli		4 —	4 50
„ tatarki		2 25	3 50
„ prosa		3 25	3 50
„ ziemniaków		1 45	1 50
Koniczyny biał. na 100 f. k.		30 —	37 50
Koniczyny czerwonéj		25 —	30 —
Centnar wied. siana		1 75	2 —
„ „ słomy		— 90	1 —
„ „ owsa		2 —	2 30
[illegible]			
Cent. netto węgli kowal.		— 65	— —
„ „ „ zwycz.		— 44	— 45
Cent. brutto węgli zwycz.		— 40	— 42

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego
Dan jak wyżéj.
Ref. *Białkowski.*
Delegowani obywatele: Za komis. targow.
A. Merkert. *Siermontowski.*
J. Kurnikowski.

— *Postępowy chów cieląt.* „Dochodzą nas podług wszelkich danych uzasadnione wieści, że istnieje pod Krakowem stajnia wychowująca cielęta na otrębach pszennych zamiast mléka, stanowiącego obecnie w gospodarstwie nie małą rubrykę dochodu. Z tąd to pochodzi ten ogromny eksport otrąb pszennych z naszych młynów parowych za granicę, która ten surogat naszéj produkcji zapewne przy chowie cieląt zamiast mléka tak korzystnie używać umie. Nie dziwimy się więc, że od nas wyżéj stoją zagraniczne gospodarstwa, kiedy się naszymi produktami żywią.

Podajemy zatém fakt niniejszy do publicznéj wiadomości, prosząc gospodarzy z powyższą metodą chowania cieląt obznajomionych, aby takową nam publicznie zechcieli udzielić; to nie fraszka bowiem sprzedać mléko a za dziesiątą część wziętych ztąd pieniędzy, cielę za pomocą otrąb pszennych wychować.“

A. T.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 29 marca. Biskupi czescy pozostaną w Rzymie przez święta wielkanocne na wyraźne życzenie papieża.

Wczoraj miało się odbyć posiedzenie w celu utworzenia listy przysięgłych na rok bieżący; niemieccy członkowie nie przyszli, ponieważ burmistrz nie chciał odroczyć posiedzenia z powodu odjazdu jednego członka komisji, skutkiem czego niemieccy członkowie sądzili, że chce korzystać z przypadkowéj nieobecności jednego z nich, aby mieć większość głosów po stronie czeskiéj.

Peszt 29 marca. Dzisiejsze posiedzenie izby niższéj było bardzo burzliwe. Tisza skarżył się na ostry ton dzienników i zarzucał organom prawicy podniecanie. Andrassy w odpowiedzi odczytał artykuł dziennika *Ellenör* zarzucający Lonyayowi, że okrada skarb, a Rajnerowi, że kradnie honor kraju. To wywołało wielką burzę. Po długim oporze prawicy Csernatony otrzymał głos do osobistéj uwagi i zaprotestował przeciw przytaczaniu artykułu, za który już wytoczono dwa procesa prasowe. Andrassy oświadcza, że o tém wcale nie wiedział. Całe posiedzenie było nadzwyczaj drażliwe.

Wniosek Tiszy w sprawie ministra Miko i Hollana odrzucono 200 głosami przeciw 117.

Wydział teologiczny tutejszego uniwersytetu przygotowuje adres do soboru, wyrażający zapewnienie poddania się nieograniczonego zapaść mającym postanowieniom.

Jutro na tajném posiedzeniu izba niższa obradować będzie nad odroczeniem sejmu i podwyższeniem płacy na mieszkanie dla deputowanych z 400 na 800 złr.

Komisja finansowa zajmowała się dzisiaj pożyczką miast Pesztu i Budy, i zamierzyła przedsięwziąć znaczne zmiany w projektowanych budowlach.

Rozwiązanie Pogranicza powierzonem zostało Kerkapolyemu. Uważają to za wstęp do objęcia przezeń urzędu ministra na miejsce Lonyaya.

Monachjum, 29 marca. (Izba niższa.) Rozprawy o nadzwyczajnych potrzebach wojskowych. Minister hr. Bray oświadcza: Celem wewnętrznéj polityki bawarskiéj jest pojednanie [illegible]

[illegible] Paryż 29 marca. (Posiedzenie ciała prawodawczego). [illegible] Projekt Ferry'ego odrzucono 164 głosami przeciw 64. [illegible] interpelacji przed rozprawami w senacie.

Pinard obstaje przy swém żądaniu. Ollivier oświadcza: Żądamy odroczenia interpelacji w dowód zaufania. Jeżeli tego nie przyjmiecie, przestaniemy być ministrami. (Poruszenie.)

Potem uchwalono odroczenie interpelacji 147 głosami przeciw 76.

Pomiędzy cesarzem Napoleonem a papieżem miała miejsce korespondencja za pośrednictwem biskupa z Nevers, który onegdaj powrócił do Rzymu. W odpowiedzi na list papieża cesarz położył głównie nacisk na to, że odtąd rząd jego jest w zupełności odpowiedzialnym za całą politykę zagraniczną Francji.

Londyn 29 marca. Izba wyższa przyjęła ustawę irlandzką w drugiém czytaniu.

Florencja 28 marca. Izba przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych bez zmiany, według wniosku rządowego.

Dzienniki potwierdzają, że wszędzie panuje zupełny spokój.

Konstantynopol 29 marca. Według urzędowych wiadomości w d. 1 kwietnia rozpuszczone zostaną w Egipcie cztery pułki, a w d. 15 kwietnia i 1 maja cztery inne. Armja egipska liczyć będzie potém jeszcze 18,000 ludzi.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 30 marca.

M. Najważniejszym faktem dzisiejszego posiedzenia izby niższéj jest zapowiedzenie wniosku dra Rechbauera o wyborach bezpośrednich. Oto główna jego osnowa: art. 1, 2, 3, 4, 5 i 6 zasadniczych praw państwa (*der Staatsgrundgesetze*) (co do rady państwa) znoszą się. Natomiast ustanawia się następujące 5 artykułów:

1) wspólną reprezentację Czech, Morawy... (wszystkich krajów przedlitawskich), stanowi rada państwa składająca się z izby krajów i z izby ludowéj;

2) Do izby krajów należą: książęta domu cesarskiego, dziedziczni członkowie obecnéj izby panów, i wybierani przez sejmy krajowe posłowie;

3) Izbę ludową stanowią wybierani bezpośrednio posłowie tak, iżby na 50,000 ludności wypadał jeden poseł. Z ogólnéj liczby posłów, jedna trzecia wypadłaby na miasta. Bliższe szczegóły oznaczy się później, tymczasem pozostaje obecny skład izby;

4) nazwa izby panów zamienia się na izbę krajów.

5) Wykonanie téj ustawy, poleca się całemu ministerjum.

Rechbauer zapowiedział już onegdaj na posiedzeniu klubu skrajnéj lewicy, że poda powyższy wniosek, jeżeli rząd przedłoży projekt ustawy o wyborach z konieczności. Otóż dziś projekt ten został przedłożonym i podany na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia. Chociaż Herbst na ostatniém posiedzeniu klubu umiarkowanéj lewicy gorąco go zalecał i chociaż pp. Schindler i Tinti oświadczyli się za nim, nie otrzyma on jednak potrzebnéj większości dwóch trzecich głosów, chociażby przeciw niemu głosowali tylko Polacy, Słoweńcy i ci członkowie skrajnéj lewicy, którzy poparli dziś wniosek Rechbauera, jako to: pp. bar. Weichs, v. Mende, Meyer, Figuly, dr. Rosen, hr. Spiegel i inni. Spodziewać się zatém należy, że ministerjum odniesie jutro kompletną porażkę.

Nad ustawą o organizacji spraw sanitarnych toczyła się dziś debata ogólna. Grocholski wnosi przejście nad nią do porządku dziennego, zaprzeczając radzie państwa kompetencji w téj mierze.

Giskra odpierając zarzuty Grocholskiego, zastrzega się wyraźnie przeciw insynuacji, jakoby dążył do ścieśnienia autonomji krajów, owszem zgadza się na rozszerzenie tejże, byleby to nie narażało nieodzownych warunków istnienia państwa—zwykła zużyta śpiewka.

Wniosek Grocholskiego odrzucony.

Rozpoczęto rozprawę specjalną nudną i rozciągłą — jutro dalszy ciąg.

Sprawozdanie wydziału adresowego o sprawie dalmackiéj jeszcze nie podane na porządek dzienny — podobno cesarz niezezwolił jeszcze na przedłożenie odnośnych aktów.

Wybory do wspólnéj delegacji wkrótce się odbędą.

P. Schindler ma podobno nieco zmienić swój referat o rezolucji galicyjskiéj. Czy się Niemcy sami siebie zlękli? — bo naszych delegatów pewnie nie.

Zwracam uwagę waszą na dzisiejszy artykuł wstępny nowéj *Pressy* — brakuje tam tylko krzyżyka do nekrologu o panu Giskrze *et consortes.*

P. S. Jeszcze kilka słów o posiedzeniu klubu lewicy. Min. Herbst wyraził tam nadzieję, że zwolennicy reformy wyborczéj nie powinni być przeciw wyborom z konieczności — byłaby to tylko *rancune* na rzecz opozycji. Zwrócił uwagę, że choćby reforma wyborcza była przyszła do izb i przyjętą została, to jednak wątpliwą byłaby sankcja cesarska. Lepsze więc coś, jak nic— Nothwahl wyswobadza rajchsrat z pod sejmów. Schindler cofnął swoją opozycją, oświadczył jednak, że Nothwahl ma tych samych przeciwników iluby ich miała cała reforma wyborcza. Tinti, Lasser i Hanisch za — ten ostatni żałował, że Herbst, wiedząc, że rząd w rajchsracie wszystko uzyska, niepatronował całéj reformie. Będzie się więc bił Rechbauer z całą kliką centralistów. Rzeczy wikłają się coraz bardziéj — wszystkim stronnictwom miesza się w głowie.

Dzisiaj z rana otrzymaliśmy od jednego z naszych korespondentów następujący telegram:

Wiedeń 31 marca g. 1 w nocy.

„Po gwałtownych dyskusjach w kole polskiém, delegacja postanowiła dzisiaj d. 31-go opuścić radę państwa. Głównym powodem tego jest wniosek przyjęty w wydziale rezolucyjnym, aby nad rezolucją przejść do motywowanego porządku dziennego. Delegacja wystąpieniem swoim chce wyjaśnić sytuację i dać poznać, że z dzisiejszém ministerstwem nie sposób iść daléj. Równocześnie z naszą delegacją mają opuścić radę państwa Petrino, Toman, Słoweńcy a nawet Trjestyńczycy i chłopi galicyjscy. Tylko poseł kołomyjski Landesberger ma pozostać w radzie państwa.“

Od samego początku obecnéj sesji powtarzaliśmy niejednokrotnie, że delegacja nasza może coś zrobić w Wiedniu, jeżeli pracę i działanie swoje nie ograniczy na radzie państwa, ale działać będzie poza radą państwa w porozumieniu z opozycjami pozaizbowemi, a może i z hr. Beustem. Delegacja inaczéj postępowała; wbiła sobie w głowę, że trzeba pozostać li tylko na gruncie konstytucyjnym i parlamentarnym.

Delegacja nie chciała widzieć, że grunt ten w Austrji dzisiaj jest dziurawy i że kto na tym gruncie stoi, pierwéj czy później utonąć musi. Nie dziwi też nas wcale, że delegacja uchwala dziś przy końcu sesji opuścić radę państwa; ale skoro nie chciała pojąć konieczności działania poza radą państwa od samego początku, to opuszczenie rady państwa dzisiaj przychodzi po niewczasie; gdyby zaś chciała i mogła zorganizować akcję opozycyjną pozaizbową, to i dziś jeszcze powinnaby pozostać w radzie państwa, uważając ją za punkt oparcia, za podstawę operacyjną. Nie zrozumiała tego delegacja nasza z samego początku i dziś nie rozumié [illegible] we Lwowie? Bądź co bądź w każdym razie sytuacja przez krok ten stanie się jaśniejszą, a jakiekolwiekby uchwały jeszcze teraz w rajchsracie zapadły, jedynie tylko głosami jednéj niemieckiéj kliki zapadną, co odejmuje im w państwie wszelką faktyczną moc, chociażby Niemcy pozorem wiernokonstytucyjnego postępowania zasłaniać się chcieli. Nader ważną przytém jest ta okoliczność, że delegacja ustąpiła przed wyborami do wspólnych delegacji — dalszy ruch dualistycznéj maszyny doznaje przez to szwanku. Notujemy dzisiaj tylko pierwsze wrażenia. Zdaje się, że stoimy u progu stanowczych, ostatecznych wypadków w procesie przeobrażenia Austrji.

Ministerstwo wojny, jak to wczoraj doniósł nasz korespondent, zajmuje się teraz przeprowadzeniem ustawy o landwerze — co do Dalmacji jest już zgoda na to, aby zastosować instytucję landwery do tradycji i obyczajów tego kraju, nikt bowiem nie ma ochoty narażać się na drugie powstanie. Onegdaj zaś odbyła się w ministerstwie narada względem zaprowadzenia landwery w Czechach. Ponieważ na naradzie téj obecnym był minister wojny Kuhn i namiestnik Czech Koller, dało to powód do pogłosek, jakoby rząd chciał w Czechach zaprowadzić stan wyjątkowy.

Ministerstwo Olliviera przebyło znowu małą burzę parlamentarną w ciele prawodawczém, lecz odniosło zwycięztwo. Picard żądał, aby mu pozwolono wnieść interpelację co do władzy konstytuującéj. Ollivier odpowiedział, że gdy obecnie przedmiot ten jest na porządku dziennym w senacie, nie godzi się uprzedzać rozpraw senatu interpelacją w ciele prawodawczém.

„Żądamy odroczenia téj interpelacji — rzekł p. Ollivier — jako dowodu ufności, jeżeli nam go nie dacie, przestaniemy być ministrami.“ Izba uchwaliła odroczenie 147 głosami przeciw 76.

To co nieprzyjazne Prusom dzienniki niemieckie piszą o opozycji w Wirtembergu i Bawarji przeciwko ciężarom budżetu wojskowego, potwierdza zupełnie zdanie nasze wypowiedziane dziś na czele dziennika, że koniec końcem, ta antipruska niby opozycja dąży do zjednoczenia Niemiec. I tak np. *Frankfurter Zeitung* chwali opozycję wirtemberską, że podjęła się walki, „która dla całych Niemiec zbawienne wyda owoce.“ Przez te „owoce“ téj walki rozumie *Frankfurter Zeitung*, że „rzucony będzie most nad Menem, łączący północne Niemcy z południowemi, ale most ten rzucony będzie nie ze strony północnéj, ale ze strony południowéj, to jest, Niemcy zjednoczą się w duchu wolności.“

Tak czy owak, to jest pewna, że te agitacje południowo - niemieckie dążą do zjednoczenia Niemiec, a że w zjednoczonych Niemcach nie będą panować ani Wirtemberczycy ani Bawarczycy, ale Prusacy — o to już postara się swego czasu Bismark albo jego następca. Wobec tego widocznego wzmagania się Prus, jakżeż złowrogiemi dla Austrji są skrajne, nieprzejednane zamachy wiedeńskiéj koterji.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 31 marca. [Telegram pryw. „Kraju.“] Wszyscy nasi delegaci wystąpili prócz Guszalewicza, który protestuje. Wystąpili też Petrino, Słoweńcy, Krainczycy. Hormuzaki i jeden Słoweniec protestują. Wystąpienie odbyło się pisemnie, żaden z występujących nie był obecnym.

Wiedeń 31 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu rajchsratu prezydent odczytuje oświadczenie nieobecnych Polaków: Memorjał większości w rozprawach nad adresem okazywał już jasno, że usiłowania względem rozszerzenia autonomji będą bezskuteczne. Mimo to w interesie państwa brali jeszcze udział w obra[illegible]

Prezydent odczytuje potém oświadczenie Petrinego i Słoweńców [illegible]

Wiedeń 31 marca. Cesarz zezwalał na żądanie ministrów [illegible]

Gran 31 marca. (Telegr. *Vaterl.*) [illegible]

Kursa. Wiedeń 31 marca [illegible]

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 31 marca	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
[illegible]a	61 50	61 25
„ w srebrze	71 25	71 —
„ pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ 1860	98 —	97 75
„ „ 1864	121 50	121 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	94 75	94 25
„ likwidacyjne z kup.	7 25	77 75
Kolej warsz.-wied.	70 —	69 25
„ warsz.-bydg.	72 —	71 —
Ros. pr. z r. 1864	156 —	154 50
„ z r. 1866	153 —	151 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	176 25	175 75
Czeska zach. na 200 złr.	235 —	234 50
„ północn. „ 150 „	130 —	129 50
Elżbiety na 200 „	193 —	192 50
Ferdynanda na 1000 „	2265 —	2260 —
Franc. Józefa „ 200 „	188 50	188 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	90 75	90 50
„ „ „ W.A. 5%	88 50	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 70	105 40
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 —	102 —
„ „ „ 2 emissia	97 75	97 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 40	103 20
Hambrg 100 mark 4 „	91 60	91 50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 60	124 15
Paryż za 100 fr 2½ „	49 30	49 25
Monety.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą: Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia i Warszawy [illegible]

[illegible]

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

(Nadesłane).

Z Jasła.
Rada gminna miasta Jasła uchwaliła na posiedzeniu d. 21go lutego r. b. jednogłośnie na wniosek burmistrza, udzielenie Jaśnie Wielmożnemu Panu Ludwikowi Possingerowi-Choborskiemu Honorowego Obywatelstwa, którą to uchwałę całe nasze mieszczaństwo z radością stwierdziło, gdyż Tenże Honorowy Obywatel do tutejszych szkół uczęszczał, gdzie celując nietylko wzorowemi obyczajami, lecz i wysokim talentem, sprawdził ogólną przepowiednię, która już wtenczas przeznaczała Go do sprawowania kiedyś krajowéj sławy czynów. Umieszczony więc został już poraz wtóry w złotéj księdze zasług. Mąż bowiem ten, przez wysokocenne zasługi dla kraju gorliwie dla umocnienia i rozszerzenia życia narodowego pracujący, jak to w pośpiechu wydanych przez Niego rozporządzeniach o języku polskim widzieliśmy, zjednał sobie donośną sławę w narodzie, a zwłaszcza u nas, którzy wszystkie czyny i charakter Jego od lat młodości śledzimy. Mąż bowiem ten zawsze i szczególnie miał na pieczy miasto nasze, wspierał je niejednokrotnie w trudnych, lecz dobro ogółu na celu mających zamiarach i niezmienne owe chęci deputacji w dniu 16go b. m. oświadczył, kiedy, nie mogąc inaczéj, z naszéj strony udowodniliśmy nasze hołdy przez wręczenie Mu dyplomu Honorowego Obywatelstwa. (335)

Ostrzeżenie.

Ponieważ pieniędzy od nikogo nie pożyczam, ani wekli nie podpisuję, jeźliby się więc znajdowały moim podpisem opatrzone, to ogłaszam jako fałszywe i takowych płacić nie będę. (336)
Mogiła d. 30 marca 1870.
Wacław Swoboda.

Zaproszenie do przedpłaty
na
„Dziennik Poznański"
wychodzący w Poznaniu.

Przedpłata kwartalna wynosi w monarchji pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrji 6 złr., w Niemczech 3 tal. 12 sgr. Oprócz zwykłéj prenumeraty, w każdym pocztamcie oraz u ajentów naszych we Lwowie i Krakowie, abonować można także przesyłając zamówienia wprost do administracji **Dziennika Poznańskiego** z dołączeniem 6 złr. w banknotach austrjackich. 322(3-2)

Przedpłata na dzieło:
ZASADY
wymowy kaznodziejskiéj
zawierające w sobie:
tom I. **Odczyty akademickie** — tom IIgi: **Naukę wymowy** p. ks. *J. Szpaderskiego.*

Cena prenumeracyjna 6 złr. (4 talary), które spłacić można w 3ch równych ratach: przy zapisaniu się, rata I. — przy odbiorze tomu 1go, rata druga — przy odbiorze tomu 2go, rata trzecia. —

Pierwsi 200 przedpłaciciele, którzy z góry całkowitą prenumeratę złożą, otrzymają całe dzieło na pięknym welinow. papierze.

Po ukończeniu druku dzieła, cena znacznie podwyższoną zostanie.

Prenumeratorowie „Kraju" z przesyłką przedpłaty na ten dziennik, mogą i na powyższe dzieło pieniądze przesyłać — lub wprost do Wydawnictwa „Czytelni ludowéj" ulica Bracka Nr. 156/244, — u ks. Serwatowskiego, ulica Poselska — u D. E Friedleina. — We Lwowie w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego — w Poznaniu księgarnia T. Dankiewicza — w Paryżu księgarnia Luxemburgska 16, ulica de Tournou. (292(2-2)

DOM na Podbrzeziu
z Ogrodem jest z wolnéj ręki do sprzedania pod Nr. 101.
331(1-3)

Swieżo wynaleziony szlachetny metal!

Tylko tu prawdziwy. | **Złoto talmi!** | Tylko tu prawdziwy.

Gwarantuje się, że wyroby z tego metalu po kilkunastu nawet latach użycia, nie zmieniają się, że niepodobna ich odróżnić od wyrobów z prawdziwego złota i dla tego jedynie po tak niskich sprzedajemy cenach, aby każdemu nabycie umożliwić.

Biżuterje:

dla dam:
1 *Przepyszna broszka* 80 c. 1 złr. 1.20, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 *Para kólczyków* 80 c. 1 złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Garnitur: broszka i kólczyki* (cały garnitur odpowiedni) złr. 1, 1.50 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
1 *Prześliczna kolja na szyję*, dla dam z krzyżykiem 85 c. w lepszym gatunku 1 zł. w najlepszym 1.50, w przednim 2, 2.50.
1 *Naramiennik ciężki* złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5,50 6, 7.
1 *Przepyszny medaljon damski* c. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 *Elegancki pierścień* z kamieniami lub bez, cen. 50, 80, złr. 1.50, 2, 2.50.
1 *Bardzo piękny naszyjnik z medaljonem* złr. 2.80, 3, 3.50.

dla mężczyzn:
1 *Najmodniejszy elegancki łańcuszek do zegarka* złr. 1, 1.30, 1.60, 2 3, 3, 2.50,.50, 4, z medaljonem złr. 2.50, 3, 4, 4 3.50,.50, 5, 5.50, 6.
1 *Długi łańcuch na szyję* nieróżniący się niczem od złotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 *Piękna szpilka do szalika lub krawatki* c. 60, 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 *Bardzo piękny medaljon* do mę̨zkich łańcuszków do zegarka złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 *Buncik do bryloków* 40 c.
1 *Para najmodniejszych guziczków do rękawów* z kamykami emaliowanemi lub bez c. 50, 80, złr. 1, 1.50 2, 2.50.
1 *Garnitur guziczków do gorsu i rękawów* (odpowiednich) c. 50, 70, 85, złr. 1, 1.50 1.80, 2, 2.50, 3.

Biżuterje z brylantami zupełnie jak prawdziwe, że nawet znawca nie rozpozna. — Biżuterje te są z prawdziwego srebra chińskiego lub złota talmi, kamienie z górnego kryształu szlifowanego pyłkiem djamentowym, kryształ ten nigdy naturalnego połysku nie traci. Najlepsze gatunki w oprawie z dobrego srebra.

1 *Broszka* złr. 1.50, 2, w doskonałym gatunku 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Para kólczyków* złr. 1.50, 2, w najl. gat. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 *Para guziczków do gorsu* złr. 1.10, 1.50, 2.
1 *Para guziczków do rękawów* złr. 1.80, 2.80
1 *Szpilka do krawatki* złr. 1, 1.50, 2.
1 *Pierścień brylantowy* w najl. gat. złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 *Naramiennik* z brylantami złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50, 5.50.

Wschodnie wiecznie pachnące Jonquille biżuterje
bardzo piękny wschodni fason najmodniejszy.

1 *Broszka* złr. 1.20, 1.50 1.80, 2.
1 *Para kólczyków* 80 c. złr. 1, 1.50, 2.
1 *Branzoleta* c. 20, 45, 85, złr. 1.
1 *Kolja* na około szyi c. 60, 80.
1 *Kolja* dwa razy około szyi złr. 1. 1.20, 1.40.
1 *Kolja* ozdobiona pięknemi tureckiemi pieniążkami zł. 2.50, 3.

Kto sobie życzy nabyć powyższe artykuły w dobrym gatunku, raczy się zgłosić osobiście lub listownie do mnie pod adresem:

N. Glattau's 174(10-24)
Erster Pariser Basar für Oesterreich in Wien,
Kärntnerstrasse 51. — Palais Todesco.

Listy w każdym języku pisane, uwzględnione będą. — Przesyłki za zaliczką pocztową lub nadesłaniem gotówki. — Illustrowane cenniki przesyła się na żądanie gratis.

WIELKA
I RZECZYWISTA WYPRZEDAŻ.

Przy dzisiejszym zwyczaju dawania podarunków ślubnych i wypraw pozwalamy sobie zwrócić uwagę na naszą wielką i rzetelną wyprzedaż.

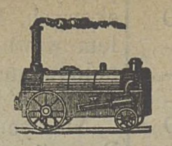
Lokal, w którym się znajduje nasz już od lat 20 istniejący SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW z ALPACCA i CHINA SREBRA musimy w skutek sprzedaży domu opuścić. Widzimy się więc znagleni niezmierne zapasy odpowiednio taniej wyprzedać, [illegible] nakładowej i zapraszamy uprzejmie wysoką szlachtę i szanowną P. T. publiczność do kupna naszych fabrykatów od lat 30 już znanych i renomowanych.

Przyjmujemy i na przesyłkę gwarancję za trwałość naszych towarów, [illegible]

Następujące przedmioty z najlepszego Alpacca i China srebra, którego *metal pierwotny białym jest*, —(a skutkiem tego nigdy z żółknieć lub zczernieć nie może) po długim i codziennym używaniu równają się towarom prawdziwie srebrnym.

[illegible]

Erste k. k. privilegirte
Alpacca- u. China-Silber-Waaren-Fabrik in Wien.
Niederlage: Kohlmarkt Nr. 10. 1022(26-36)

C.  K.
uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.
OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 1go kwietnia r. b. aż do dalszego ogłoszenia, rozszerza się istniejącą zniżoną taryfę dla zboża, ziarn strączkowych, nasion olejnych, kukurudzy i t. d. w północno-niemiecko-galicyjskim ruchu związkowym przy zatrzymaniu dotyczących podstaw, także na stacje w zachodnim kierunku za Magdeburgiem położone, a do północno-niemieckiego i pruskobrunszwickiego związku kolejnego należące.

Z powyż wymienionym dniem będą jako **fracht próżne wracające wory** w dowolnych ilościach według **zniżonéj dla zboża istniejącéj taryfy** obliczane.

Lwów w marcu 1870 r. 337(1-3)
Dyrekcya ruchu.

w 5 minutach: białe zęby.



Aerzte, Apotheker und Wiederverkäufer gegen comptant Rabatt!

Kais. kön. Privileg.

In 5 Minuten weisse Zähne.

Das Vollkommenste, was die kosmetische Chemie bis zur Stunde aufzuweisen hat, ist die von **Heilmann** durch aufopfernde Studien gemachte Erfindung für die ganze civilisirte Menschheit. Von dem Wiener Medicinalrath als anerkannte Autorität geprüft, vom k. und k. österr.-ungar. Ministerium durch ein Patent privilegirt, nimmt diese Zahnpasta, genannt „Elfen-Zahnpasta", in flüssigem Zustande, den ersten Rang ein.

Gelbe und schwarze Zähne werden bei der ersten Anwendung der Pasta in fünf Minuten unter vollster Garantie durch Entfernung der dicksten Weinsteinkruste, sowie bei allen vorhandenen Parasiten „blendend weiss".

Die „Elfen-Zahnpasta" übt vermöge ihrer antiseptischen und anti-skorbutischen Eigenschaften auch auf das Zahnfleisch und alle Gebilde des Mundes einen höchst wohlthätigen und heilsamen Einfluß, bei deren Gebrauch sämmtliche medicamentöse Mundwässer, Pasten und Pulver selbstverständlich überflüssig werden. 820

Preis eines Cartons sammt Gebrauchs-Anweisung 1 fl. 80 kr. Oe. W. oder 1 Thaler in Silber.

Der ausschließliche Verkauf ist dem
Waarenhause Traugott Feitel in Wien,
Kärntnerring Nr. 2, gegenüber dem Draschehause,
übergeben, wohin sich die geehrten Kunden wenden mögen. — Versendungen mit Postnachnahme.

274(3-6)

w 5 minutach: białe zęby.

Już niema łysych!

Przez użycie słynnéj, ze wschodnich aromatycznych roślin bez dodatków perfumerji sporządzanéj, posadę włosów wzmacniającéj, do cyrkulacji peryferycznéj pobudzającéj i do naturalnego wykształcenia się cebulek włosowych a tém samém porost włosów wywołującéj

MEDYTRINY, pomady wzmacniającéj porost włosów
w połączeniu z tegoż samego nazwiska
wschodnią wodą na włosy

wedle przepisu sposobu użycia, każda łysina na głowie zastąpioną będzie gęstym porostem włosów. Medytrina używana sama zapobiega siwieniu i jest najlepszym środkiem, aby posiwiałym włosom przy dłuższém używaniu powrócić ich naturalny kolor. Damy cesarskiego Seraju w Konstantynopolu, a nawet prawie wszystkie na wschodzie używają wyłącznie tylko pomady Medytriny (1 słoik lub flakonik kosztuje 1 złr. 80 c.)

Przez JCKM. uprzywilejowana
EWALINA, pomada na włosy

skutkuje pewnie, szybko i trwale przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. Dla księży i wojskowych, którzy przez częste przeciągi wystawieni są na zaziębienie skóry na głowie, (co jest najczęstszą przyczyną tworzenia się łupieżu i wypadania włosów), nie ma innego pewniejszego skutkującego środka, jak pomada ewalinowa. (Słoik pomady mały 80 c. duży 1 złr. 50 cent.)

Już nie ma ludzi bez porostu brody!

Jedynym, pewnie działającym środkiem do uzyskania najpiękniejszéj ozdoby męzkiéj jest: 270(3-4)

ESSENCJA EWALINOWA na porost brody,

takowa już w najmłodszym wieku młodzieńca pobudza porost brody, jeżeli posmarowana wyschnie na brodzie. Młodzieńcy na wschodzie używają wyłącznie tego środka na porost brody, a nawet posiwiali używają go dla odmłodzenia swych bród, aby im przywrócić naturalną barwę młodzieńczą. (1 flakon mały 1 złr. 30 cent. duży 2 złr. 50 c. w. a.)

Główny skład na Galicję mają w KRAKOWIE p. **Józef Jahn**, we LWOWIE p. J. Lichtmann i p, **Ad. Berliner** apt., w Bilsku p. *A. Herrmann* — w Brzeżanach p. *Baruch Fadenhecht* — w Czerniowaach p. *Ignacy Schnirch* — w Grybowie p. *Alojzy Muszyński* — w Krakowie p. *Leon Feintuch* — we Lwowie pp. *Piotr Mikolasch* apt. i *Z. Rucker* w Nowym Sączu — w Przemyślu p. *Ed. Machalski* — w Radautz p. *Ignacy Schnirch* — w Tarnowie p. *W. T. A. Wielogórski* — w Turce p. *A. Czyrniański* — w Wadowicach aptek. *Zofia Uhma* — w Zaleszczykach p. *Józef Kodrębski* — w Złoczowie *O. Fadenhecht.*

Elixir-Sellerie.

Działanie zbawienne Elixiru tego na *narzędzia moczo-płciowe*, znano i używano już od czasów najdawniejszych. — Wymieniony Elixir przygotowany jak najtroskliwiéj z roślin na Wschodzie rosnących, pobudza przyjemnie i ożeźwiająco cały organizm, przywraca czynność zwątloną wymienionych narzędzi i podtrzymuje ich działanie przy częstém używaniu tegoż aż do najpóźniejszego wieku.

Flaszka z przepisem do używania kosztuje 3 fl. i dostać można w aptece: *„zum rothen Krebs" am hohen Markt in Wien.* — W KRAKOWIE w aptece p. ***E. Stockmara.*** 271(6-12)

Piła parowa
w Krakowie pod Zamkiem (nad Wisłą)

powiększona urządzonemi na ten cel nowemi warsztatami, może w ciągu 48 godzin od dnia zamówienia, dostarczać rzniętych belek i desek: jodłowych, sosnowych, świerkowych i t. p. do największych budowli, zgodnie z miarami obstalunkiem oznaczonemi.
297(4-4)

Podpisany mając zaszczyt o tem donieść Szanownéj Publiczności, poleca również **znaczny zapas materjałów budowlanych**, które wkrótce sprowadzone na składzie nadwiślańskim będą.

Zlecenia odstawy materjałów Wisłą w posiadłości nadbrzeżne, przyjmuję i punktualnie wykonywam, a to wszystko wedle **cen umiarkowanych.**
Joachim Frommer.

Dyrekcja c. k. uprzywilejowanéj fabryki żelaza
W KAMIENICY,
ostrzega interesowanych, że **każda pojedyńcza sztaba** jéj wyrobu opatrzona jest cechą „Kamienica" 301 (2-3)

Największa wygrana
220.000 złr.
najmniejsza wygrana 160 złr.

15 kwietnia 1870 r.
odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonéj i poręczonéj c. k. austrjackiéj pożyczki premjowéj z r. 1864 w sumie
120 milionów 983.000 złr.

Między 400.000 wygranemi znajdują się wysokie wygrane: 20 à **250.000** złr. — 10 à **220.000**, 60 à **200.000**, 81 à **150.000**, 20 à **50.000**, 20 à **25.000**, 1 à **20.000**, 29 à **15.000**, 171 à **10.000**, 352 à **5.000**, 432 à **2.000**, 783 à 1000, 1350 à 500 złr. etc. etc. i **160** złr. jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia tak wielkich widoków wygrania jak ta, a każdemu podaje się sposobność małą wkładką wygrać **220.000** złr.

Jeden los z numerem serji i wygrywającym kosztuje 2 złr, — 3 losy 5 złr. - 7 losów 10 złr. — 15 losów 20 złr. w papierach.

Łaskawe zamówienia za przesłaniem należytości uskuteczniają się bezzwłocznie, sumiennie i franco. — Każdemu dołącza się urzędowy plan gry i udziela wszelkich wiadomości, zaś po skończoném ciągnieniu przesyła się interesowanym gratis listę wygranych i wypłaca takowe natychmiast. — Upraszamy zatém udawać się spiesznie i wprost do domu handlowego 300(3-6)

J. BREYCHA
w Frankfurcie n. M.
grosse Friedbergerstrasse 41.

WIEŚ 291(2-2)

w powiecie Dąbrowskim, 2 mile od Tarnowa, mająca przeszło 500 morgów ornego pola i 100 morgów łąk, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Adresować ***S. Z.*** poczta Tarnów w Zgłobicach.

Roślinny
Balsam leczący oczy.

Jedyny środek w długotrwałych zołzowych zapaleniach ócz, ma tak nadzwyczajną siłę leczenia i tak niezawodny skutek, iż tysiące ludzi się nim wyleczyło, nawet w tych razach gdzie zaćma się tworzy i wzrok się utraca, cierpienie w 14 dniach usuniętém bywa. — W pęcherzykach po 1 złr. 50 c.
Jedyny skład na Galicję
apteka p. Stockmara w Krakowie.

Tamże do nabycia:
Syrop biały piersiowy dr. Walthera bardzo skuteczny na astmę, chrypkę, plucie krwią, koklusz długotrwały, w ogóle w słabościach naczyń oddechowych; flaszka cała 2 złr, pół flaszki 1 złr. — 238(6-12)

Apteczki homeopatyczne
od 2 do 20 złr. w eleganckich machoniowych pudełkach.

Eau de princesse p. Renard w Paryżu utrzymująca białość twarzy; flakon 75 cent.

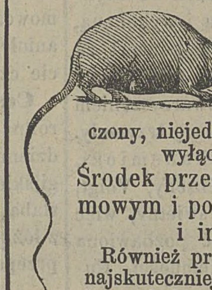
ASTHMA

CYGARETKA INDYJSKIE
(Canabis indica)
PP. **Grimault & Comp.**
Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonę, stramonium, nikotynę albo opium.

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również *przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.* 106(4-10)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego i Redyka*, we Lwowie w aptekach panów *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Kullaka* i p. *Franzosa;* w Rzeszowie *w apt. p. Schaittera;* w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder.*



Najlepszy gwarantowany, tysiąckrotnie wypróbowany, przez Wydział medyczny uznany i doświadczony, niejednokrotnie naśladowany, c. k. wyłącznie uprzywilejowany
Środek przeciw szczurom, myszom domowym i polnym, kretom, karakonom i innemu robactwu.

Również prawdziwe **mydło cytrynowe** najskuteczniejszy środek przeciw odmrożeniu i nagniotkom dostać można w Krakowie u p. *Jakóba Goldwassera* w domu Deichesa na Stradomiu i *Józefa Jahna*; w Tarnowie u p. *Wielogórskiego* we Lwowie u *J. W. Królikowskiego*, w Przemyślu u *Gaidetschki*, w Rzeszowie u I. *Scheittera i Spółki*, w Czernlowcach u *J. Haasa*.
Ceny: 1 słoik mydła cytrynowego 50 ct.—Trucizny na szczury duży słoik 1 złr. 10 ct., mniejszy 90 c. Na zamówienia, pojedyńcze słoiki posyła się za pobraniem na poczcie. 116(5-6)

Ostrzeżenie.

Niżéj podpisani nie pożyczamy nigdy pieniędzy na weksle, dla tego oświadczamy, iż weksle, jakieby się w obiegu z naszemi nazwiskami pojawiły, są fałszywe i nieważne. 325(2-3)
Joh. i Em. Kohn.

FOLWARK

stanowiący osobny korpus tabularny, położony $^3/_4$ mili od Ropczyc, a $^5/_4$ mili od Dębicy, obejmujący 110 m. ziemi ornéj urodzajnéj, 20 m. łąk, 115 m. lasu i 4 m. ogrodów z propinacją czyniącą 180 fl. rocznie, jest każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod adresą B. R. poczta Ropczyce. 306 (2-3)

Znaczny transport nasion 283(4-8)
jarzynnych i pastewnych
leśnych i kwiatów
nadszedł do handlu JÓZEFA JAHNA.

APTEKA W RYMANOWIE
poszukuje (324)
ASYSTENTA.

Prawdziwie toniczny. | **ELIXIR DU Dr. GUILLÉ** | Przeciw katarowy.

ELIXIR

sporządzony według przepisu **Dra Guillé** z **Paul Gage**, aptekarza i właściciela przywileju w Paryżu, rue de Grenelle, St. Germain Nr. 13.

Działanie Elixiru Guillé jest ogólnie zadawalniającem i dobrze skutkującem. Zamiast osłabiać jako czyszczący środek, jak wszystkie tego rodzaju lekarstwa, jest nietylko wzmacniającym ale i chłodzącym: wzmacnia rozmaite organa, nie potrzebuje ściśléj dyety, lecz przeciwnie wymaga aby w dniu, w którym go się używa, zjeść pożywną kolację; jedném słowem nie czyni żadnych nieprzyjemności.

Złożonym jest wyłącznie z najdelikatniejszych roślinnych pierwiastków, których zbawienne składniki w lekko osłodzonych spirytualnych płynach są rozpuszczone. Łyżeczka do kawy tego elixiru, zwłaszcza do trochę wody z cukrem, zażyta przed i po jedzeniu, pobudza apetyt i trawienie. 160(5-?)

Broszura o leczeniu się samemu, zawierająca wszystkie choroby, w których ten Elixir jest pomocnym, wraz z dokładnym przepisem użycia, dodaje się bezpłatnie do każdéj flaszki. — Niemniéj powyższą broszurę na opłatne żądanie przesyłają panowie
Klinger & Compagnie.

Szczególniéj zaleca się ten Elixir dla klasy pracującéj, gdyż przez niego oszczędzi się wszelkich wydatków i straty czasu, albowiem każde leczenie Elixirem Guillé odbywa się bardzo prędko.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach w Krakowie u p. A. Siedleckiego apt. — we Lwowie u pp. Adolfa Berlinera i Zygmunta Ruckera, aptekarzy — w Czerniowcach u pp. C. Altha i Krzyżanowskiego — w Bielsku u p. Gustawa Johanny.

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego)
leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**
152 Berlin — Mittelstrasse 6. — Dotąd przeszło 100 uleczonych. (34-300)

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.
W drukarni Karola Budweisera.